

ECHO GDANSKIE

Pismo społeczne, poświęcone sprawom gospodarczo-handlowym, wychodzi codziennie rano z wyjątkiem dni świątecznych.

PRENUMERATA

w Gdańsku i na terytorjum W. M. miesięcznie w ekspedycji 2.10 guld., na pocztę i w agenturach 2.50 guld., z odnośnieniem w dom przez listowego 2.98 guld., przez posłańców 3.— guld. — W Polsce miesięcznie przez listowego w dom 3.— zł, kwartalnie 9.— zł, — Pod opaską do Polski 4.50 guld., do Niemiec, Francji, Ameryki itd. 6.00 guld. — W razie przeszkód w zakładzie, spowodowanych wyższą siłą, strajków lub t. p., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczanie pisma, a prenumeratorzy nie mają prawa do odszkodowania. Redaktor przyjmuje od godz. 11—12 w południe. — Ekspedycja otwarta bez przerwy od 7—5 po południu. — Konto czekowe P. K. O. nr. 203713 — Poznań. Redaktor nac. i odp.: L. Przybyszewski, Danzig-Langfuhr, Brunsbüttelweg 1a



Telefon 28-61.

OGŁOSZENIA

10 fen. od wiersza milim., szerokości 36 milim. Za reklamy od milim. na stronie przed ogłoszeniami 72 milim. 40 fen., w tekście na drugiej lub dalszych stronach 50 fen., na 1-ej stronie 1 guld. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 28 fen., każde dalsze 10 fen., dla poszukujących pracy 50 procent niżżej. Przy częstym powtarzaniu udziela się rabatu. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. — Rękopisy zostają w administracji. Postscheckkonto Nr. 2545 Danzig. Za administr. i ogłoszenia odpow.: Helena Harendarska, Danzig, Böttchergr. 22. Aby uniknąć niedokładności, ogłoszeń telefonem nie przyjmuje się.

Nakład „Echa Gdańskiego” Verlagsges. m. h. H. w Gdańsku.

Administracja i redakcja: Gdańsk-Danzig, Pfefferstadt 3.

Brukiem „Drukarni Bydgoskiej” S. A. w Bydgoszczy.

Numer 38.

GDAŃSK, wtorek, dnia 27-go października 1925 roku.

Rok I.

Naprzekór apostołom pokoju.

Ala jacta — dwa narody bałkańskie Bułgarzy i Grecy — schwycili się za łby jakby na drwiny i kpiny, jakby dla zdokumentowania, że wszelkie głoszenie hasel pokojowych, że paktów bezpieczeństwa, wszelkie traktaty i umowy — to furda, to wzajemne zamydlenie sobie oczu. Wiadomość o wkroczeniu wojsk greckich na terytorjum bułgarskie zelektryzowała cały świat nie dlatego może, że na Bałkanach powstaje nowa zawierucha, gdyż do wojen na Bałkanach jest już świat przyzwyczajony — ale dlatego, że zawierucha, że operacje wojenne, że ostrzeliwanie miast bułgarskich i bombardowanie strategicznie ważnych mostów odbywa się w chwili rozmigdalenia wszechuropejskiego idea pacyfikacyjną, idea zbratania się narodów, co to niedawno rozszarpały się w delirjum krwawej rozpaczki aż do kompletnego wycieńczenia.

I strzelały w Locarno ku niebu puszczane w radosnem uniesieniu rakiety dla zmanifestowania, że zbrojne dzieło pojednania zostało dokonane, — składały się do oklasków ręce, witając powracających delegatów francuskich i angielskich jako apostołów pokoju i rozpisywały się pismem całego świata o utrwaleniu na długie, długie lata pokoju — aż tu nagle trzask, zgryzt, jakby piorun z jasnego nieba uderzył w gmach pokojowy, jakby zaczął wznęcać pożar, co może objąć płomieniem całą Europę, co może rozpalic znowu dzikie namiętności bestji ludzkiej i rozbudzić znowu fanfary wojenne. Jakżeż z tych wszystkich postanowień, tych wszystkich uchwał, z tych wszystkich przemówień Chamberlaina, Brianda e tutti quanti drwi sobie bóg wojny, jakżeż zaciera ręce Mars okrutny, co nie schował bodaj jeszcze krwawą splamionego miecza do pochwy! I widzimy, że na nie klauzule i paragrafy, że na nie artykuły i ustawy Ligi Narodów, że narody, które doprowadziły do jakiegoś poważniejszego zatargu między sobą, rozstrzygnięcia sporu nie szukają w Genewie, w Lidze Narodów, lecz uciekają się do miecza, jako do ultima ratio.

Któżby był jeszcze tydzień temu mógł pomyśleć, że będzie możliwe to, co stało się dziś niezaprzeczanym faktem?! Któżby był pomyślał, że w tydzień po rozjechaniu się delegatów, obradujących nad ustaleniem pokoju, armja grecka zajmie całą dolinę Strumicy, że wyprze bułgarskie straże pograniczne, że rozstawi około Petriczu artylerię i przystąpi do ostrzeliwania bezbronnego miasta?! Nie było bodaj człowieka, któryby nie był uznał

Przesilenie rządowe w Niemczech.

Berlin, 26. 10. (Tel. wł.) W związku z traktatem zawartym przez Niemcy w Locarno ministrowie z frakcji nacjonalistów niemieckich postanowili wystąpić z gabinetu Rzeszy.

Dziś, w poniedziałek o godz. 12 w poł. zebrała się Rada Ministrów, na której ministrowie Schiller, Neuhaus i Schlieben podali się do dymisji.

Dymisja ich została przyjęta przez Luthera i aprobowana przez Hindenburga.

Zachodzi możliwość rozwiązania parlamentu niemieckiego, albowiem Hindenburg zaaprobował pakt locarneński.

Marszałek Lobe pośpiesznie wraca do Niemiec zawiązany telegraficznie z Ameryki, gdzie bawił na wakacjach.

Przywódcy poszczególnych frakcji zbierają się na narady w przewidywanym doniosłych wypadków.

O godz. 1 min. 15 popoł. przerwano obrady Rady Ministrów. Jednak po południu wznowiono je, decyzje zaś nie są znane.

Nowa linja okrętowa między Polską a Grecją.

Z najlepiej poinformowanego źródła dowiadujemy się, że w Gdańsku powstaje nowa linja okrętowa „Svenska Orient Lin”, która ma nawiązać stosunki między Grecją a Gdańskiem: między Grecją, Bliskim Wschodem a Polską.

Towarzystwo to zakupiło 1000 ton węgla polskiego i eksportowało do Grecji. Zda się, że węgiel polski wytrzyma wszelką konkurencję.

Polska w hołdzie „Nieznanemu Żołnierzowi”.

Zagrzmie 101 strzałów armatnich, a w tym czasie ruch na ulicach i w fabrykach będzie wstrzymany.

Warszawa, 26. 10. Uchwalono program jednogodzinnej ciszy w chwili składania zwłok Nieznanego Żołnierza do grobu na Placu Saskim. Punktualnie o godz. 1 w południe zagrzmie 101

strzałów, w której to chwili zatrzymany będzie wszelki ruch publiczny, a więc tramwajowy, kołowy i pieszy. Również wszystkie fabryki przylegające do hołdu przez gwizd syren.

Zbrodniczy zamach na pociąg.

Czułość dróżnika zapobiegła nieszczęściu.

Warszawa, 26. 10. Wczoraj nieznani sprawcy rozkreśli szynę na przestrzeni kilkunastu metrów między Pruszkowem a Utrata. Wykrecono 9 śrub, a rozluźniono kilkanaście innych. Na

szczęście dróżnik spostrzegł defekt, zawiadomił władze, które natychmiast doprowadziły tor do porządku, przez co obeszło się bez katastrofy.

podobnej przepowiedni za objaw chorego mózgu. A dziś? Wojsko greckie porusza się dalej ku stolicy — Sofji, idzie na przód piechota, artylerja i konnica, w powietrzu warkoczą wojenne samoloty greckie i niosą wszędzie żniwo śmierci, niosą postrach i zniszczenie. W Paryżu i Londynie tracą wszyscy głowy — idą nawoływania i noty — idą groźby i prośby — na nie wszystko jednak, na nie! Bałkan staje się płomienicą. Śmierć — pożoga — rozwalone miasta, rozszarpane szrapnelami ciała ludzkie.....

Jest jeszcze jedna nadzieja, jedna słaba nadzieja — bo oto ma przemówić do szarpiących się narodów Rada Ligi Na-

rodów, ma przemówić, powołując się na artykuły 10 i 11-ty, nakazujący bezwzględnie posłuch członkom Ligi, które wszczęły między sobą wojnę. O swej interwencji Liga Narodów powiadomiła już i Grecję i Bułgarię — powinnyby one zatem natychmiast zawiesić akcję wojenną. Tymczasem telegramy mówią nam zupełnie coś innego — telegramy przynoszą nam komunikaty wojenne — kto kogo wyparł, kto kogo zwyciężył, kto zamordował masowo tyłu a tyłu żołnierzy tej czy tamtej strony, kto wziął tyłu a tyłu żołnierzy do niewoli. Rada Ligi swoje — Grecja i Bułgaria swoje — jakby na przekór apostołom pokoju.

L. P.

Pogłoski o rekonstrukcji gabinetu.

Poznań, 26. 10. (Tel. wł.) W sobotę wieczorem wyjechał z Poznania do Warszawy generał Sosnkowski. Wyjazd jego ma pozostawać w związku z zamierzoną rekonstrukcją gabinetu.

Podwyższenie taryf celnych.

Warszawa, 26. 10. Dzisiaj odbędzie się dalszy ciąg obrad w sprawie podwyżki taryf celnych w związku z nowym kursem rządu. W posiedzeniu weźmie udział przed swym wyjazdem do Berlina dr. Pradzyński, prezes delegacji polskiej do rokowań handlowych z Niemcami. Podwyższonych ma być około 1000 pozycji taryf celnych.

Zjazd inspektorów szkolnych.

Warszawa, 26. 10. Wczoraj rozpoczął się trzydniowy czwarty zjazd inspektorów szkół powszechnych przy udziale 250 delegatów. Zjazd zajął się najbardziej aktualnymi zagadnieniami szkolnictwa powszechnego w Polsce. Dzisiejszym obradom przysłuchiwać się będzie minister oświaty, który również weźmie udział w dyskusji.

Proces posłów ruskich w Lublinie.

W dniu 29 b. m. Sad Apelacyjny w Lublinie ma rozpatrzyć apelację trzech posłów ruskich z obozu wołyńskiej „szesnastki”, skazanych wyrokiem Sadu Okręgowego w Równem, w dniu 19 maja r. b. na dłuższe lub krótsze więzienie i dom poprawy. Przed trybunałem apelacyjnym staną posłowie Czuczmał, Sergiusz Kozicki i Wasynczuk.

Wybuch w fabryce prochu i amunicji Zagożdżon.

Onegdaj nastąpił wybuch w fabryce „Zagożdżon” pod Deblinem. Siła wybuchu była tak wielka, że w szeregu budynków wyleciały szyby. Ofiarą wybuchu padło 2-ch robotników, którzy zginęli na miejscu.

W pow. Radzyńskim spał tajemniczy balon.

W majątku Jadów w powiecie radzyńskim, dnia 23 b. m. w nocy opadł balon wojskowy. Balon zaczęli się li-nami o drzewa. Z napisów czeskich, znajdujących się na balonie można wnosić, że będzie to balon czesko-słowacki. Co z lotnikami się stało, nie wiadomo. Możliwe, że opuścili się na spadochronie.

Samobójstwo dyrektora teatru.

Dyrektor berneńskiego teatru niemieckiego Horzka obrał się w tych dniach gazem świetlnym. Przyczyna targnięcia się na życie był ostry konflikt z zarządem teatru, który się skończył udzieleniem dymisji.

Zmarły cieszył się popularnością wśród bywalców teatrów w Rydze, Wiedniu i Czerniowicach, gdzie zmarły był dyrektorem.

GIEŁDA PIENIĘŻNA.

Gdańsk, dnia 26. 10. 1925, r. złoty = 86 1/2 gld.

Niemcy, przestańcie nienawidzić Polski!

Uchwała Niemieckiej Ligi Praw Człowieka.

„Kurier Polski” donosi:

W sprawie optantów polskich w Niemczech i niemieckich w Polsce niemiecka Liga praw człowieka powzięła następującą uchwałę:

Zważywszy:

1) że po wieloletnich daremnych pertraktacjach pomiędzy rządami obydwie strony zgodziły się na przekazanie sądowi rozjemczemu spraw, powstałych na tle opozycji;

2) że ten sąd rozjemczy pod przewodnictwem członka Rady Ligi Narodów profesora Kaackenbecka cały szereg spraw rozstrzygnął na korzyść Niemiec, w sprawie zaś, czy optant jest obowiązany czy też tylko uprawniony do opuszczenia kraju, który zamieszkuje, rozstrzygnął w sensie obowiązku;

3) że wskutek przyjęcia i w wykonaniu tego orzeczenia rozjemczego pomiędzy przedstawicielami obu stron został zawarty traktat w dniu 30. 8. 1924, na mocy którego Niemcy w Polsce którzy optowali na rzecz Niemiec, obowiązani byli opuścić terytorium państwa polskiego w trzech terminach: 1 sierpnia, 1 listopada 1925 r. i 1 lipca 1926 r., przyczem taki sam obowiązek nałożono na Polaków;

4) że traktat ten w dniu 2 lutego 1925 r. został bez sprzeciwu przyjęty przez parlament Rzeszy niemieckiej, poczynając od Niemców narodowców aż do socjalnej demokracji i że został uznany za postęp w stosunku do poprzedniego stanu bezprawia;

5) że Polacy to zobowiązanie wykonali prawie całkowicie do dnia 1 sierpnia 1925 r. i około 60 tysięcy Polaków opuściło już Niemcy, gdy tymczasem niestety odjazd optantów niemieckich był odkładany prawie do ostatniego dnia, ponieważ rząd Rzeszy niemieckiej najwidoczniej z niedostateczną powagą przedstawiał tym Niemcom na głowę tego nieuniknionego kroku;

6) że z tych grzechów zaniedbania ze strony Rzeszy niemieckiej wynikał w najwyższym stopniu pożałowania godny stan rzeczy w obozie Pile w ostatnich dniach sierpnia;

wydać się nam rzeczą nieodpowiedzialną wyzyskiwanie tego stanu rzeczy dla wywołania nastroju nienawiści przeciw narodowi polskiemu.

Niemiecka Liga praw człowieka wyraża żal z powodu stosunków, które doprowadziły do wydalenia Niemców z Polski i Polaków z Niemiec. Wyraża ona nadzieję, że przy dalszym wykonywaniu traktatu obydwie strony zaniechają wszelkiej polityki represali i że się raczej kierować będą przekonaniem, że polityka względności i ludzkości widzi obu narodom na dobre.

Zwracamy się do wszystkich stronnictw, do rządów i parlamentów z wezwaniem, aby w przyszłości wszystkie dobrowolne i bez nacisku zewnętrznego zawarte traktaty międzynarodowe lojalnie były uznawane i z dobrej woli wykonywane.

Uwaga Redakcji: Powyższa uchwała nie została wydrukowana w żadnym wielkim dzienniku niemieckim, nawet takim, jak „Voss. Ztg.”, głoszącym pacyfizm, tem mniej w „Deutsche Rundschau” bydgoskiej, ani w socjalistycznym tygodniku niemieckim.

Anglicy opuszczają Kolonję.

Kolonja, 25. 10. PAT. Okupacyjna armia angielska otrzymała rozkaz przygotowania się do wymarszu do Wiesbadenu.

Kiedy Niemcy się rozbiją.

Paryż, 25. 10. PAT. „Petit Parisien” zaznacza, iż nota niemiecka w sprawie rozbrojenia w niektórych punktach nie czyni zadość życzeniom, zawartym w ostatnim memorandum Konferencji Ambasadorów.

Abd-el-Krim skłonny do pokoju?

Madryt, 25. 10. PAT. Dzienniki tutejsze w doniesieniu z Melilli podają pogłoskę, jakoby Abd-el-Krim udał się do Tangeru w celu rozpoczęcia rokowań pokojowych.

Nowy prezydent Chilijski.

Santiago, 25. X. PAT. Emiliano Figueroa wybrany został prezydentem republiki Chilijskiej.

Kosztom Polski godzi się Francja z Niemcami...

Wyrzeczenie się prawa wydalenia Niemców.

Paryż, 25. 10. PAT. „Oeuvre” wyraża zadowolenie z powodu decyzji rządu polskiego tymczasowego wyrzeczenia się prawa wydalenia Niemców. Dziennik nie wątpi, że Rzesza uczyni to samo. Oto — kończy dziennik — ukojenie dla wielu nieszczęśliwych i koniec przykrego konfliktu. Minister Skrzyński ma niechybnie słusność,

mówiąc, że jest to następstwo konferencji w Locarno.

Uwaga Redakcji: Głosy prasy francuskiej, zbliżonej do rządu lewicowego dowodzą, że min. Skrzyński zdecydował powstrzymać wydalenie optantów na życzenie Francuzów, którzy w ten sposób godzą się z Niemcami — kosztem Polski.

Polska stała się w Europie wyobrażeniem pokoju!

Paryż, 25. 10. PAT. Warszawski korespondent „Ere Nouvelle”, omawiając exposé min. Skrzyńskiego, wygłoszone na posiedzeniu komisji spraw zagr. Sejmu pisze: Z przemówienia p. ministra wynika, że Polska nie pójdzie śladami nacjonalistów niemieckich, zwalczających dzieło locarneńskie, przeciwnie wysiłki swoje zwróci ona w tym kierunku, by duch Locarna sprawadził na wszystkie narody dobroczyn-

ne skutki. P. min. Skrzyński — dodaje „Ere Nouvelle” — którego zasługi dla Polski i pokoju są według niego pojęciem jednoznacznym, rozwija swe wielkie zalety europejskiego meża stanu, by doprowadzić do międzynarodowej solidarności i sojuszu. Jeżeli — kończy dziennik — napotyka on na pewne trudności, to w każdym bądź razie większość narodu polskiego jest za nim.

Muraszko skazany na 2 lata domu poprawy.

Uwzględniono przy ocenie winy działania w afekcie.

Nowogródek, 24. 10. W drugim dniu rozprawy sądowej przeciw Józefowi Muraszce odczytano protokół zeznań komisarza Kasprzyckiego b. przełożonego oskarżonego, charakteryzującego go jako człowieka oddanego wiernie służbie i ideowca, przytem jednak bardzo nerwowego, a czasem nawet nieporęczalnego. Psychiatrycy orzekli, że Muraszko jest osobnikiem o małej psychicznej wartości

i o dużych skłonnościach do czynów, niekontrolowanych przez intelekt.

Wilno, 25. 10. Sąd uznał Józefa Muraszkę winnym przestępstw z art. 458 część I. (działał w afekcie), skazując Muraszkę na 2 lata domu poprawy zaliczeniem 6 miesięcy aresztu prewencyjnego. Powództwo cywilne sąd oddalił. Motywy wyroku ogłoszone będą później.

Podstępna walka Greków.

Sofia, 25. 10. PAT. Wczoraj około godz. 3 po południu na linii, zajmowanej przez wojska greckie zapanował względny spokój. W niektórych miejscach widniały białe chorągwie, prawdopodobnie jako znak odwrotu. Nagle około godz. 5 po południu Grecy wznowili ogień na całej linii frontu. Artyleria grecka rozpoczęła ostrzeliwać silnym ogniem dworzec w Livoun. Na ogień ten artyleria bułgarska nie odpowiadała. Oddziały piechoty greckiej posuwały się naprzód w kierunku Petricy.

Wojska greckie mordują ludność bułgarską.

Sofia, 25. 10. PAT. (Bułg. ag. tel.) Władze bułgarskie ewakuowały dotychczas 10 miejscowości, z których siedem zajęły już wojska greckie, a pozostałe są pod ciągłą groźbą zajęcia. Liczba uchodźców sięga kilku tysięcy. Obozują oni w czystym polu. Dochodzą wiadomości o licznych wypadkach ekscesów w zajętych miejscowościach. W miasteczku Topolnica żołnierze greccy zamordowali pewnego młodzieńca w obecności jego matki.

Sofia, 25. 10. PAT. Bułgarska agencja telegraficzna donosi, że artyleria grecka bombarduje od rana miejscowości Piperica i Petrowo. Wśród

mieszkańców tych miejscowości jest wiele osób zabitych i rannych. Wojska greckie zajmują w dalszym ciągu terytorium bułgarskie.

Grecja gotowa wycofać swe wojska z Bułgarii.

Ateny, 25. 10. PAT. Rząd grecki oznajmił, że z góry przyjmuje decyzję Ligi Narodów i wycofa swe wojska z Bułgarii, skoro tylko Bułgarzy opuszczą zajmowane jeszcze przez siebie posterunki greckie.

Serbja w pogotewiu.

„Berliner Tageblatt” donosi z Białogrodu, że w ciągu nocy ubiegłej odjechało w kierunku Petricy 15 wagonów z żołnierzami bułgarskimi. Również i bandy komitadzów odjechały na front. Rząd białogrodzki wydał komendantom wojsk granicznych rozkaz śledzenia z największą uwagą operacji grecko-bułgarskich, zagrażających granicy jugosłowiańskiej.

Neutralność Rumunii w konflikcie grecko-bułgarskim.

Wiedeń, 25. 10. „N. Fr. Presse” donosi z Bukaresztu, że rada ministrów omawiała wczoraj konflikt grecko-bułgarski i postanowiła zająć w tej sprawie stanowisko ścisłej neutralności.

I Francja ma swego Grabskiego!

Min. Caillaux o finansowym położeniu Francji.

Paryż, 25. 10. PAT. Min. Caillaux w przemówieniu swoim, wygłoszonym przed wyborcami w Chateau du Loire przedstawił obecną sytuację finansową Francji. Według słów ministra, ogólna suma długu wewnętrznego wynosi trzyście milionów franków. Cyfry długu zewnętrznego minister nie podał. Wyraził on ubolewanie, że pod względem finansowym istnieje stan, ani wojenny, ani pokojowy, gdyż zmuszenie Niemiec do spłacenia ciężarów wojennych okazało się nieosiągalne. Jednakowoż obecnie mamy równowagę budżetową i można żywić nadzieję, że w niedługim czasie osiągnięte zostanie porozumienie

z Anglią i Stanami Zjedn., atoli sumy, które wpłacać będziemy tym państwu — dodał minister — nie mogą przekraczać należności przypadających nam na podstawie planu Davesa.

W końcu minister zaznaczył, że jest zwolennikiem demokratycznego systemu fiskalnego, postępowych podatków, któreby godziły dotkliwie w nieprodukujące bogactwa i nadmierny zbytek, dalej że jest zwolennikiem specjalnego obciążenia wszelkiego rodzaju majątków, określonego jednak w sposób słuszny i umiarkowany, umiejętnego i oszczędnego administrowania grozom publicznym. Wszystko to umożliwi wyjście z obecnej trudnej sytuacji, potrzeba jednak na to czasu, cierpliwości, metody i zaufania dla ludzi w rządzie. Jestem — zakończył minister — służą republiki przeciwko reakcjonistom i służą państwu przeciwko feudałom.

Arcybiskup Cieplak wyjeżdża na 3 miesiące do Ameryki.

Rzym 25. 10. (PAT). Arcybiskup Cieplak wyjeżdża we wtorek przez Francję do Ameryki, by zapoznać się z życiem katolików emigrantów polskich w Stanach Zjedn. Podróż ta prywatna ma charakter odwiedzin rodaków i potrwa 3 miesiące. W rozmowie z korespondentem P. A. T. ks. arcybiskup Cieplak wyraził się z wielką radością o tem że będzie mógł poznać polskich emigrantów w Ameryce oraz zapoznać się z ich potrzebami, troskami i sposobem życia.

Trudno z Litwinami dojść do końca!

Przerwane rokowania konferencji polsko-litewskiej.

Lugano, 25. 10. PAT. Dziś w niedzielę podpisany został protokół czwartego posiedzenia plenarnego konferencji polsko-litewskiej. Protokół stwierdza różnicę poglądów obu delegacji w sprawach kolejowych. Wobec tych rozbieżności obie delegacje postanowiły odnieść się do swoich rządów. Brak pełnomocnictw delegacji litewskiej w sprawach kolejowych uniemożliwia osiągnięcie pozytywnych rezultatów konferencji w Lugano. Delegacja polska opuszcza Lugano w poniedziałek.

Z Sowdepji.

Druga sesja Wucika.

W Charkowie otwarta została druga sesja Wucika (wszechukraińskiego centralnego komitetu wykonawczego).

Sesję zagal komunistą Pietrowskij, który też przewodniczył jej przez cały czas trwania. Pietrowskij stwierdza, że ogółem obsiano na Ukrainie 19,800 tys. dziesięcin ziemi, a zbiory wyniosły 1,100 milionów pudów. Jest to rezultat — mówi on — jakiego nie było już od dziesięciu lat.

W dalszym ciągu swej mowy wstępnej Pietrowskij z ubolewaniem zaznacza jednak, iż na Ukrainie szerzy się bezrobocie, ogarniające wielkie masy robotników rolnych, przemysłowych i rzemieślników, a chociaż uruchomiono już wiele fabryk ukraińskich, to przecież nie można było dać zatrudnienia wszystkim. Mówca obiecuje, że władze sowieckie postarają się o uruchomienie dalszych warsztatów pracy, aby zmniejszyć szereg bezrobotnych, cierpiących nędzę. Dalej przyznaje Pietrowskij, że chociaż władze komunistyczne już dużo zdziałały, to jednak trzeba jeszcze wiele wysiłków, aby ulżyć nędzy. Według statystyki urzędowej, znajduje się na Ukrainie 170 tysięcy bezrobotnych, którym częściowo okazano pomoc przez wydawanie zapomóg pieniężnych itd.

Delegaci poszczególnych obwodów, gubernij i powiatów ukraińskich na sesji Wucika w swych przemówieniach wskazywali na wadliwość gospodarki sowieckiej i brak należytej organizacji administracyjnej, podobnie, jak delegaci na sesji Wucika w Moskwie.

W posiedzeniach sesji Wucika biorą udział jako hospitanści, przedstawiciele myśli zagranicznych, bawiących w Charkowie.

Piraci dnjeprzańscy.

W okolicy Kijewieckiego milicja tamtejsza aresztowała bandę, złożoną z 11 ludzi, która napadła na barki, łodzie i statki, kursujące na Dnieprze. Na czele bandy stał „ataman” Szmidlin. Rewizja, przeprowadzona w kryjówkach bandytów, wykryła mnóstwo skradzionych przedmiotów, oraz broń i amunicję.

Protest przeciwko zasadzeniu komunistów w Besarabji.

W gmachu cyrku moskiewskiego odbyło się zebranie protestacyjne, zwołane przez MOPR. (międzynarodowe towarzystwo pomocy rewolucjonistom) przeciwko zasadzeniu w Kiszyniowie członków organizacji komunistycznej. Ołbrzymi tłum wznosił okrzyki wrogości Rumunii i postanowił przedsięwziąć wszelkie środki, celem uwolnienia zasądzonych, którzy już odsiadują karę w jednym z więzień rumuńskich.

Z sądów sowieckich.

W Mińsku przed wyższym sądem białoruskiej republiki sowieckiej stał oficer Popow, któremu akt oskarżenia zarzucał, że w r. 1918 „podstępnie wstąpił do partii komunistycznej i jako oficer wojsk czerwonych wyprawiony został na front przeciwko armii Judenicza. Na froncie nie zastosował się do rozkazu sztabu armii czerwonej, za co został osądzony w więzieniu w Pskowie, skąd uwięziony go Estończyk, poczem wstąpił do armii Białochowicza, gdzie poznał Sawinkowa i oddał się na usługi jego organizacji i rozpowszechniał w miejscowościach nadgranicznych literaturę sawinkowską. Sąd skazał Popowa na śmierć przez rozstrzelanie.

Czerwona Warszawa. *)

Józef Dąbrowski (Grabiec) okazał się w monografii dziejowej o hr. Wielopolskim mgr. Aleksandrze Górzycą Myszowskim niezwykle publicystą, przenosząc tętno chwili dzisiejszych na okres dość dawno zamknięty i pokrywając marmur tragedii styczniowej warstwą odczuć bieżących. Rzecz dziwna! W „Czerwonej Warszawie” natomiast, w wspomnieniach osobistych, nieporównanie bliższych od krwawicy powstania ostatniego, wypłynął pełnym żaglem na morze historyczne, strzegł się wszelkich kaprysów i wiskami w szczytach ryzykownych wycieczek, został opowiadaczem, niemal kronikarzem przeloty wewnętrznych Warszawy, pochwyconej w szczytach rosyjskie. Na kanwie niedługiego szeregu lat (mniej więcej od 1894—1900) utkał motywy szczegółów znamienitych, odchylających ręką z wydarzeń, może znanych działaczom mniej lub więcej wtajemniczonym i kołom towarzyskim, ale nowych dla bardzo wielu ludzi i zgrupowanych w całość nadzwyczaj ciekawą. Ktoś, lubiący przekomarzać się, mógłby powiedzieć, że „Czerwona Warszawa” jest apoteozą polskiej partii socjalistycznej w dniach niewoli i wystawieniem jej świadectwa świetnego zapasu patriotycznego w czasie knebiowania ust i zapierania oddechu w piersiach. Niewątpliwie. Ale też karty, zapelnione przeszłością stronnictwa, zrodzonego w okuciu, zawarły mało widło istotne i nie posługiwały się sztuką upiększania w sensie robienia z czarnego białego, a z białego czarnego... Rzeczywistość, fakty, prawie ułaskawienie oświecenia, miejscami jakaś przerwa, celem nakreślenia duchowej sylwetki wybitnej postaci i znów kolejne zesiawienie wypadków...

W zakonspirowanej atmosferze, w atmosferze zakazów i nakazów, przesiąkniętej satrapia general-gubernatorów warszawskich w rękawiczkach i bez rękawiczek, młodzież w mundurkach gimnazjalistów i akademików szukała ujęcia dla temperamentu i zamierzeń swoich w podziemnych poczynaniach, które miały za sobą już bogatą tradycję, wywodzącą się od rządów w Królestwie Polskim nikczemnika, karciarza, łapownika Nowosiłcowa i otaczającej go zgrai trapieli. Czy owe skupienia nazywały się „paczką radomską”, — „Kolem młodzieży demokratycznej”, — „Łomżyniakami”, wszystko jedno, pragnienia ich pędziły na skrzydłach sprzeciwu, na chęciach utrzymania nerwu oporu społeczeństwa, aby nie zasnęło w udręczających uściskach najeźdźcy.

Świt polskiej partii socjalistycznej był skromny, spoczywał w zrzeszeniu nielegalnym „Koło”, które dążyło do opanowania „Bratniej Pomocy” w uniwersytecie i odegrania wśród niej roli czołowej. Na razie była ona ręką żywą w organizowaniu różnych manifestacji, jak protestu w obrębie uniwersytetu przeciw podpisaniu przez profesorów telegraficznych życzeń z powodu odsłonięcia pomnika Murawiewa-Wieszełtela w

Wilnie. Z czasem wykiwujące się coraz silniej zgrupowanie P. P. S. znalazło się między młotem a kowadłem, między socjalną demokracją Królestwa Polskiego i Litwy a podnoszącą głowę narodową demokracją. W wartkim prądzie ścierania się zasad P. P. S. idzie w sprawach studenckich z socjalną demokracją a w praktycznych, jak oświata ludowa, rozrzucając bibułę patriotycznej, wiąże się z ludowcami. Wreszcie na przełomie 1898/1899 następuje wyzwolenie i zsuniecie się stronnictwa na płaszczyznę samodzielną. Nie o stopniowy rozwój partii chodzi i powtarzanie za autorem drobniaków czy rzutów słów. Dość przytoczyć, że P. P. S. — podług Dąbrowskiego — odrobiła znaczny kawał tej pracy oświatowej, zstępowała z kaganiec mocno rozjarzanym między rzasze proletariatu, zawsze z ustaloną myślą rozwidniania mroków i przygotowania gruntu pod niezawisłość państwową. Pierwsze podwaliny „Biblioteki Publicznej”, t. zw. „Jawajacy uniwersytet”, odczyty Mahrburga, Krzywickiego, Matuszewskiego — były dziełem czerwiciów, którzy narażając własne jutro, mając ciągle majaki cybernetyczne przed sobą, zryli, a nawet katowali — nie cofali się, szli z zawziętością i niby z pod ziemi wywoływali związki, jak np. „Spójnie”. Nie bez słuszności podkreślił Dąbrowski, że jeżeli w ciągu siedmiu lat niepodległości, szkolnictwo Rzeczypospolitej urosło niespodziewanie i mimo przeróżnych braków zdołało wypełnić jako tako kadry pracowników, to powodów powodzenia szukać należy w konspiracyjnych przygotowaniach oświatowych z doby jarzma rosyjskiego.

Książka roi się od ciekawych i pociągających wiadomości. Miłe dźwięki, cierpienia i zgrzyty niby przebrzmiały, a przecież żywo tkwiące jeszcze w pamięci, narzucają jednak rozważania

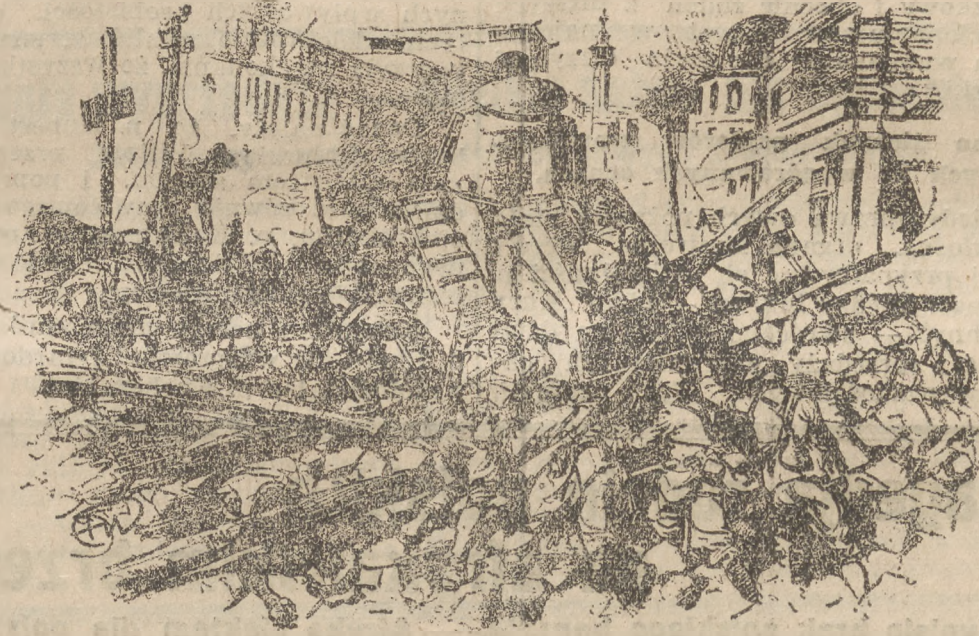
dosyć smutne. Mimowoli biegnie przed oczy porównanie między młodzieżą, która chciała ruszyć bryłę świata i wyciągała dłoń do czynu, która szła w tropy filaretów i filomatów, pragnęła socjalizacji społeczeństwa ze względu na polepszenie bytu robotników, przy równocześnie i nieugiętych staraniach o rozkucie kajdan Polski a pokoleniem powojennym. Prawda i tam znajdują się wyjątki, ale jakie wyjątki! Przecież Brzozowski Stanisław, bożyszcze ongi młodzieży, talent, ocierający się o genialność, autor „Legendy młodej Polski” i wodził między rówieśnikami, zwłasną się, zeszedł na szlachezbrodni, defraudował cudze pieniądze i w pogoni za groszem stał się konfidentem „Ochrany”, walał ją referatami o nastrojach ówczesnych, referatami wysokiej wartości. I aczkolwiek żadna sofistika nie zmyje go z grzechów, litość jednak mogła mu dać pocałunek zrozumienia. Wszak nędza panoszyła się w domu jego okropna, ojciec toczył rak, bieda kwiliła na całe gardło!

Poza przedstawieniem pragmatyki wydarzeń w łonie „Czerwonej Warszawy”, nakreślił Dąbrowski bardzo wyraziście i silnie sylwetki ludzi, obecnie głośniejszych. W 1898 r. do Komitetu Centralnego robotniczej partii P. P. S. wybrano trójkę: „Wiktor” (Piłsudski), — „Edmunda” (Stan Wojciechowski) i „Władka”, Aleksandra Malinowskiego. Idąc za oznaczeniem Heglowiem, można by je nazwać połączeniem tezy, antytezy i syntezy. Piłsudski, szlachcic kresowy o zakroju romantyka i czerwieniacz, reprezentował ideę rewolucyjną, natomiast Wojciechowski, wychowany w szkole pozytywizmu warszawskiego, miał usposobienie nawskróś refleksyjne, od stóp do głów był narodowym socjalistą. Wreszcie Malinowski umiał pomysł obu godzić i wprowadzać w życie. Ci ludzie,

wyprowadzili P. P. S. z krążanki nieuchwytnych celów, z czystej negacji i zmusili ją do skrytalizowania programu stworzenia własnego państwa i zaprowadzenia w nim porządków socjalistycznych. Jednakże to wysunięcie na front niezawisłości z czasem zamieniło się w frazeologię życiową, w bujanie po obłokach i przyczyniło się do ideowego skostnienia programu. Piłsudski i jego najbliżsi utworzyli zapomocą bojówek renesans wojskowości polskiej, pozostawiając socjalizm za sobą.

Wyborne charakterystyki, czy wodza Legionów, czy obecnego prezydenta Rzeczypospolitej, nie dadzą się wtłoczyć w obręcz skrótu. Trzeba je przeczytać od a do z. Obok Piłsudskiego zarysowuje się wspaniale postać jego pierwszej żony, „pięknej pani” Marji, postać niemal gigantyczna, biorąca w prostej linii rodowód od Chrzastowskiej, Platerówny i heroin narodowej przeszłości.

Rozdział piąty „Kuznica nowej Polski” jest obrazem konspiracyjnych i półkonspiracyjnych robót oświatowych, końcowy „Ludzie i poczynania” kalejdoskopem nazwisk i czynów osób dobrze znanych na bruku stolicy. Ruch tryska z nich obfitym strumieniem. Zdawałoby się, że stara uwaga poetów: „to, co ma żyć w pieśni, musi zginąć w życiu”, zawiodła zupełnie. Niektórzy z tych ludzi, wycięci z rami niedawnej, stosunkowo epoki, są krwią i kością między nami, są czcigodnym zobrazowaniem wspomnień Dąbrowskiego. On sam, który był „magna pars” (znaczną częścią) legendy pracy konspiracyjnej, jest dziś mężczyzną w wieku najlepszym z otwartą przed sobą działalnością autorską. Co książkę jego zarzucićby można, to chyba tylko niedostateczne, raczej zwięzłe podmalowanie tła. Gdyby w nią przesaczyć kilkanaście mocnych zastrzyknięć metod ówczesnego „obruszenia” w „kraju nadwiślańskim”, owych utrapień wyrosłych na pniu polityki Hurki i Marji Andriejowej, gdyby wyraźniej zamarkować odcienia formujących się stronnictw, zwłaszcza narodowej demokracji i realistów, zyskałoby niewątpliwie prześwietlenie, i wprowadzenie powietrza w gęstość drobiazgów. Ale takim, jakim jest obecnie dzieło, ma wartości zupełnie niepoślednie, tworzy pod wieloma względami klucz do odcyfrowania hieroglifów położenia obecnego, do zrozumienia, dlaczego pewni ludzie zakapturzeni, znani tylko konspiracji, znaleźli się na ważnych stanowiskach i wzięli na barki swoje odpowiedzialność za dalsze losy kraju. Pomijając dzisiejszego Prezydenta Rzeczypospolitej i pierwszego Naczelnika Państwa, widzimy członków dawniejszej P. P. S. na wysuniętych placówkach. W dyplomacji Filipowicz Tytus, Leon Wasilewski, zmarły Jodko, p. St. Patek. W administracji: pp. Kamiński (przez czas pewien minister spraw wewnętrznych i wojewoda łódzki), tudzież Pękosławski (ongi wojewoda kielecki). Z ministrów: Ksawery Prauss, Wacław Makowski, nie mówiąc nic o Daszyńskim i Moraczewskim. I w wojskowości znaleźli się liczni przedstawiciele P. P. S., choćby Rozen, szef żandarmerji armji naszej. Podano tu tylko przykładowo kilka nazwisk, przy przetrząśnięciu ich jednak dokładnem, znalazłoby się legion. Dla



Z walk z Druzami

Tank francuski przeprawia się przez barykadę na jednej z ulic w Damaszku.

MAURICE LEBLANC

Żeby tygrysa.

Tłumaczenia J. P.

(Ciąg dalszy)

— Inżynier Fauville był pańskim kuzynem? No, to... w takim razie... Niechże mi pan wyjaśni: p. Fauville i jego żona byli dziećmi dwóch siostr Elżbiety i Armandy Roussel. Te dwie siostry wychowały się razem ze swoim ciotecznym bratem Wiktozem, czy tak?

— Tak jest, Wiktozem Sauverand, który następnie ożenił się z zagranicą i miał dwóch synów. Jeden z nich umarł przed piętnastu laty. Drugim, jestem ja.

P. Demalion drgnął. Wzruszenie jego było widoczne. Jeśli ten człowiek mówił prawdę, jeśli był rzeczywiście synem Wiktora Sauverand, którego stanu cywilnego policja dotychczas stwierdzić nie zdołała, to był on tem samem ostatecznym spadkobiercą Morningtona, a to wobec śmierci inż. Fauville i jego syna, oraz utraty praw pani Fauville wskutek dowiedzonego zabójstwa.

Lecz jaką aberacją wiedziony, dawał on dozwolnie wszystkie te szczegóły, mogące się obrócić w ciężkie zarzuty przeciw niemu?

— Moje rewelacje zdają się pana dziwić, panie prefekcie — ciągnął on dalej. — Może zdołają wyjaśnić panu pomyłkę, której jestem ofiarą?

Wyrażał się bez zamieszania, z wielką uprzejmością i niezwykłą dystynkcją w sposobie mówienia. I nie zdawał się przypuszczać, że jego rewelacje potwierdzają właśnie legalność powziętych przeciw niemu środków.

Nie odpowiadając na jego pytanie, prefekt policji zapytał go:

— Więc pańskie prawdziwe nazwisko jest?

— Gaston Sauverand.

— A dlaczego każe się pan nazywać Hubertem Lautier?

Sauverand zawał się. Po chwili jednak odrzekł:

— To moja osobista sprawa i policji nie dotyczy.

P. Demalion uśmiechnął się.

— To słaby argument. Czy będzie się pan nim też zastawał jeśli pana zapytam, czemu się pan kryje, czemu pan opuścił swoje mieszkanko w alei du Roule nie zostawiając adresu, i dlaczego odbiera pan korespondencję na pocztę pod umówionymi literami?

— Tak, panie prefekcie, to są wszystkie rzeczy prywatne, podlegające tylko memu sumieniu. I pytać mnie pan o nie nie powinien.

— To są właśnie odpowiedzi, które mi się zaślania ciągle pańska współniczka.

— Moja współniczka?

— Tak, pani Fauville.

— Pani Fauville?

Gaston Sauverand wydał ten okrzyk, jak poprzednio, dowiadując się o śmierci inżyniera Fauville, tylko tym razem zdumienie i przerażenie było tak wielkie, że mu się twarz zmieniła do niepoznania.

— Co? Co pan mówi?... Marja-Anna?.. Nie, to nieprawda... to nie może być!...

P. Demalion nie odpowiedział nawet, tak nieoznacznie wydawało mu się to uparte udawanie nieświadomości we wszystkim, co się tyczyło tragedji bulwaru Suchet.

Oszalały z przerażenia Gaston Sauverand szepotał:

— Tak, to prawda... Ona musi być ofiarą tej samej pomyłki co ja... Może jest już aresztowana.

Ona! Ona! Marja-Anna w więzieniu!...

Jego wzniesione pięści wygrażały wszystkim nieznanym wrogom, którzy go prześladowali, i tym, którzy zamordowali Fauville i którzy wydali Marję Annę.

Mazeroux oraz inspektor Aucenis pochwycili go w swoje brutalne ramiona. Sauverand zrobił ruch, jakby chciał napastników odrzucić, lecz trwało to chwilę tylko, poczem padł na krzesło ukrywając twarz w dłoniach.

— Co za tajemnica! — jęknął. — Nic nie rozumiem...

I umilkł.

Prefekt zwrócił się do Mazeroux.

— Zupełnie ta sama komedia co z panią Fauville. Tak samo grana i przez równie dobrego aktora. Widać, że są krewnymi.

— Trzeba go się strzedz, panie prefekcie. Chwilowo widać, że jest przygnębiony, ale jak się ocknie!...

Komisarz policji Weber, który był wyszedł na krótko, wrócił właśnie. P. Demalion spytał go:

— Czy wszystko gotowe?

— Tak, panie prefekcie. Kazałem podjechać taxametrowi pod samą furtkę i stanąć koło pańskiego samochodu.

— Wielu was jest?

— Ośmiu. Dwóch agentów tylko co przybyło z komisariatu.

— Czy przesyłaliście dom?

— Tak. Zresztą dom jest prawie pusty. Są w nim tylko niezbędne meble i w sypialnym pokoju stopy papierów.

— Dobrze. Prowadźcie go z największą ostrożnością.

Gaston Sauverand dał się prowadzić bez oporu i szedł spokojnie za Weberem i Mazeroux.

Na progu odwrócił się:

— Panie prefekcie — rzekł — chciałem pana prosić, żeby przy poszukiwaniach nie poniszczono mi papierów. Wiele bowiem nocy nad nimi straciłem i bardzo mi na nich zależy. Proszę tego...

Zawał się, widocznie zakłopotany.

— Proszę tego? — spytał prefekt.

— Chciałbym panu jeszcze jedną rzecz powiedzieć... rzecz, która...

Szukał słów, widocznie obawiając się, żeby za wiele nie powiedzieć! Nagle zdecydował się i rzekł:

— Panie prefekcie, tam są ukryte listy... droższe mi od własnego życia. Listy te źle zrozumiane, mogłyby może nawet dać broni w ręce moim przeciwnikom. Lecz mniejsza o to... trzeba je koniecznie ocalić! Przekona się pan, że tam są dokumenty niezmiernie wagi... To też panu je polecam... tylko panu, panie prefekcie.

— Gdzie one są?

— Kryjówka łatwa jest do znalezienia. Trzeba wejść na poddasze nad moją sypialnią i nacisnąć gwóźdź znajdujący się na prawo od okna. Gwóźdź ten pozornie jest nieużyteczny, lecz służy właśnie jako zamek sekretny dla kryjówki umieszczonej na zewnątrz pod jedną z dachówek, wzdłuż rynny.

Powiedziawszy to, ruszył dalej, razem z towarzyszącymi mu agentami. Prefekt zatrzymał ich.

— Jeszcze chwilę, proszę... Mazeroux idź na poddasze i przynieś te listy.

Mazeroux oddalił się, lecz wrócił wkrótce. Nie udało mu się bowiem odkryć tajemniczej skrytki.

(Ciąg dalszy nastąpi).

przyszłego historyka, oddalonego perspektywicznie od zamętu czasu, studiującego przeszłość tylko pod kątem widzenia sumienia i umiejętności, okoliczność zaznaczona, obudzi bardzo głębokie i pełne zadumy rozmyślenia, wyjaśni wiele, dlaczego u nas sprawy przybrały pewne kształty i rozwinęły się w skutki, sięgające głęboko w trzewia społeczeństwa. „Czerwona Warszawa” jest podręczną książką logarytmiczną, zawierającą rozwiązanie niektórych zawiłych zagadnień.

E. L.

O co im chodzi?

W Olsztynie mówił na wiecu o pakiecie w Locarno poseł do parlamentu, były minister Rzeszy dr. Kempkes. Powiedział pomiędzy innymi co następuje:

„Jak jest ze wschodem? Artykuł 10 przewiduje, że granice, które się politycznie utrzymać nie dadzą, należy zmienić. Fakt ten daje możliwość uzyskania w przyszłości dzielnic utraczonych, a mianowicie będzie można znieść „korytarz”, który oddziela Prusy Wschodnie, gdyż te granice nie są politycznie do utrzymania. A tu myśl niemiecka zwyciężyła...”

Prąd elektryczny zabił dwóch ludzi w Warszawie.

Elektromechanik A. Rekurs wskutek dotknięcia nieizolowanego drutu, padł trupem, rażony prądem u stóp transformatora ulicznego w Warszawie. Przechodząc J. Herbst, przypuszczając, że Rekurs spadł przypadkowo, rzucił się ku niemu, chcąc go podnieść, gdy w tem dotknął się go, sam padł rażony prądem. Obaj tragicznie zmarli pozostawili żony i kilkoro dzieci bez środków utrzymania.

Min. Skrzyński jedzie do Pragi.

Komunikują, że 25 listopada r. b. minister spraw zagranicznych p. Skrzyński, wyjeżdża do Pragi w celu rewizji iowania p. Benesa po jego bytności w Warszawie. Wyjazd p. Skrzyńskiego omówiony został z p. Benesem w Locarno.

Artysta kabaretowy — szpiegiem.

W łódzkim sądzie okr. odbyła się rozprawa przeciw artyście kabaretowemu, Barońskiemu, oskarżonemu o szpiegostwo na rzecz Rosji sowieckiej. Rozprawa odbywała się przy drzwiach zamkniętych. Wyrokiem sądu został Baroński skazany na 6 lat ciężkiego więzienia.

Dr. Callmotte zbawcą ludzkości!

W sali posiedzeń generalnej dyrekcji służby zdrowia w Warszawie odbyło się w tych dniach zebranie organizacyjne komitetu walki z gruźlicą i szczyptę ochronnych metodą Dr. Callmotte'a.

Akcja szczepienia rozpoczęta będzie w pierwszych dniach listopada. Szczepionkę przygotowuje państwowy instytut higieny ze szczepu, dostarczonego przez Dr. Callmotte'a z paryskiego Instytutu Pasteurowskiego.

Zaznaczyć wypada, że gruźlica przezwyciężona dziesiątkowała szeregi młodzieży i klasę robotniczą.

Koncesja na nadawczą stację radio.

Były premier Skulski, przy współudziale tow. akcyjnego „Siła i światło” uzyskał koncesję na budowę stacji nadawczej radiofonicznej. Konsorcjum to podjęło się fabrykacji aparatów radiotechnicznych oraz przejęcia państwowej fabryki aparatów telegraficznych i telefonicznych.

Co miał robić w Warszawie doradca finansowy Good.

Jak donoszą z kół, zbliżonych do rządu, pogłoski o rokowaniach rządu z amerykańskim znawcą finansowym, p. Goodem w sprawach natury finansowej są bezpodstawne.

P. Good przybył do Warszawy w charakterze najzupełniej prywatnym. Interesował się kwestią sanacji finansów i polityki gospodarczej Polski, poczem zakomunikował rządowi swoje uwagi. Narazie w sferach rządowych niewiadomo, czy ponowny przyjazd p. Gooda do Polski jest zamierzony.

Jak się szafuje groszem publicznym?

H. Linde pożycza bratu 300 tys. złotych. — Hipoteka na księżycu. — Wysocy urzędnicy Pocztowej Kasy Oszczędności otrzymali wysokie pożyczki. — Zagadkowe operacje finansowe na szkodę P. K. O. Milion złotych straty

Potwierdza się wiadomość, że prezes dyrekcji Pocztowej Kasy Oszczędności p. Hubert Linde ustąpił dla tego, ponieważ udzielił bratu swemu Marianowi pożyczkę w wysokości 300 tysięcy złotych z funduszu P. K. O. pod zastaw 100 akcji Banku Polskiego i prawie bezwartościowych akcji pewnego przedsiębiorstwa. Marian Linde posiada w Zakopanem sanatorium (dawniej dr. Dłuskiego), które chciał sprzedać skarbowi państwa za wygórowaną cenę. Przeszkodziła jednak prokuratura generalna, która się w tę sprawę włączyła. Wtedy przyszła do skutku owa pożyczka na spłatę weksla p. M. Lindego, będącego w posiadaniu Anglików.

Hubert Linde ustąpił, skoro sprawa stała się głośna, ale pytanie, czy pieniądze będą zwrócone.

Dygnitarze z P. K. O. otrzymują wysokie pożyczki

„Robotnik” donosi: „Panowie ci otrzymali pożyczki, każdy po 45 000 złotych, spłacalne w ciągu lat 12 z funduszu zaliczkowego, a więc z tego funduszu, z którego urzędnicy korzystali w nagłej potrzebie i w ciężkiej biedzie. Oczywiście taka hojność dla tych 4 dygnitarzy wyczerpała zupełnie fundusz zaliczkowy i obecnie żaden z niższych funkcjonariuszów nawet w najcięższych wypadkach nie może otrzymać zaliczki.”

Kupno lichych papierów wartościowych po wygórowanych cenach.

Kiedy sprawa owych pożyczek stała się głośna, organa kontrolne zaczęły bliżej przypatrywać się działalności p. Lindego. Między innymi — pisze „Kuryer Poranny” — zwrócono uwagę na dział kupna i sprzedaży zagranicznych papierów wartościowych. Tych operacji,

według statutu PKO., dokonywano wyłącznie na zlecenia dyrektora PKO., bez odwoływania się do jakiegokolwiek komisji.

Okazało się, że przedwojenna kolejowa pożyczka austriacka, która obciąża wszystkie państwa spadkowe, została wielokrotnie nabyta po kursie znacznie wyższym od kursów wiedeńskich. Zagadkowych tych transakcji dokonywano zazwyczaj z niejakim panem Bau.

Kto jest ów p. Bau?

Na razie wiadomo, że to jest taki klient PKO., który korzystał z wyjątkowych kursów na małowartościowe papiery wiedeńskie i to wtedy, gdy tych samych papierów po znacznie niższym kursie PKO. nie chciała nabywać od innych osób.

Przy takim uprzywilejowaniu od maja do września wydano „niepotrzebnie” przeszło milion złotych polskich.

Tu już się kończy granica „uprzejmości” dyrektora instytucji finansowej. Sprawa musi być bezwzględnie wyjaśniona i wszystkie osoby zarówno „klienci” jak i winni funkcjonariusze instytucji muszą odpowiadać i karnie i finansowo za straty, jakie skarż poniesli.

Tolerancja dla wielu nadużyć różnych wpływowych osobistości, o których wielokrotnie pisaliśmy, spać wytworzyła przekonanie, że wszystko ujdzie może.

Dodać należy, że p. Hubert Linde był w gabinecie p. Witosa przez jakiś czas ministrem skarbu, i poprzedzał działalność również prawicowego ministra skarbu, p. Kucharskiego, potępionego przez większość sejmowa za transakcje z Żyrdowem.

Nawiasem należy przypomnieć, że p. Linde już w sprawie żyrdowskiej współdziałał z p. Kucharskim.

Tragedja rodzin polskich na afrykańskim brzegu.

W Tunisie brak polskiego konsula. — Afryka piekłem dla polskiego robotnika. — Okrucieństwa afrykańskich plantatorów.

Algier, we wrześniu.

Urzędowo reprezentuje Polskę w Algierze konsul honorowy Rzeczypospolitej p. de Roze. Niestety jest on Francuzem i posiada bardzo małą umiejętność języka polskiego. Trudno zresztą wymagać zbyt wiele od człowieka, który obowiązki swe, a przekonaniem się sam, jak bardzo ciężkie, sprawuje bezinteresownie, z dużym oddaniem się i jak może najlepiej.

Trzuby mu jednak koniecznie i to jak najszybciej dodać płatnego rutynowanego sekretarza — Polaka, by mógł odpowiedzieć na stopy listów polskich, listów przeważnie bardzo smutnych, obrazujących opłakane stosunki wśród gromadki polskiej, rzuconej w upalnym klimacie, w warunki zupełnie nieodpowiednie.

Jeśli wyjazd za pracę do Francji bez żadnej znajomości języka jest grubą lekkomyślnością, to emigracja do Algieru zgola karygodną i wprost samobójczą w skutkach. Bo o ile robotnik nasz zawsze znajduje we Francji pomoc, radę, wskazówki bądź w dawniej zamieszkałych koloniach polskich, bądź też w urzędach czy stowarzyszeniach polskich, to tam na drugim brzegu morza skazany jest absolutnie tylko na siebie i bezwzględnie a okrutnie osamotniony i wyzyskiwany.

Afryka, ten ludzacy barwami miraż południa — wcale nie jest tak rozkoszną, gdy przyjeżdża się do niej na ciężką, fizyczną pracę, bez środków.

Przedewszystkiem kraj ten, powiedzmy sobie otwarcie, absolutnie nie jest i nigdy nie będzie odpowiednim terenem dla kolonii polskiej, jak życzyłby sobie tego ewentualnie rząd Algieru.

Zupełnie odmienny klimat, sposób gospodarowania i pracy, a przedewszystkiem demoralizująca pracodawców konkurencja arabska — oto najważniejsze przyczyny niepowodzenia naszych emigrantów.

Bo i jakże wymagać, aby nasz doskonały przeważnie, inteligentny pracownik, przyzwyczajony bądź co bądź do pewnych potrzeb, mógł wyżyć za 2 do 3 fr. dziennie? Taka jest przeciętna płaca dziennych najemników arabskich, którym wystarczy do życia garść daktyli, kawałek plastra i wody ze strumienia za pracę rolną i to od wschodu do zachodu słońca. O jakichś 8-godzinnych ograniczeniach dnia pracy — mowy niema! Posłuchajcie np. co dzieje się w kopalniach w Słase!

Sprowadzono tam kilkadziesiąt rodzin polskich, kazano im mieszkać w norach, poczęto im obcinać i tak skromne, kontraktom zastrzeżone zarobki i traktować jak białych niewolników. Właściciele kopalni najwyższemu zdumieniem napełniło żądanie tychże robotników, by im dano możliwość spożycia w niedzielę, szkołę polską, opiekę duchową i bardziej ludzkie pomieszczenie.

Panowie plantatorzy z Tunisu odpowiedzieli na te najsluszniejsze w świecie wymagania — represjami żandarnskimi.

Dziś, część porzuciła pracę, część zmarła z chorób i wycieńczenia, a reszta błąka listownie o jedną rzecz: możliwość wyrwania się z tego afrykańskiego piekła!

Listy takie czytałem sam w konsulacie polskim w Algierze! Warto, by wieść o nich doszła i do kraju!

Tadeusz M. Nittman.

Nowa sensacja Bankowa we Lwowie.

Lwów, 24. 10. Lwów ma nową sensację bankową. Z kancelarii adwokata dra Stupnickiego wpłynęło mianowicie doniesienie do prokuratury państwa, przeciwko tut. „Akcyjnemu Bankowi Związkowemu” w imieniu klientów „Deutsche Bank” i „Jewisch Biblikbank” w Gdańsku. Oba te banki wysłały pod adresem „Akc. Banku Związkowego” towary, mianowicie: mąkę, kawę i herbatę, na rachunek dwóch klientów, mianowicie Kooperatywy „Unitas” i kupca Barucha Schorra, łącznej wartości 3.350 dolarów i 200 funtów szterlingów. Towary te miały być wydane klientom po wpłaceniu przez nich pieniędzy. Tymczasem Akc. Bank Związkowy miał częściowo pobrać te pieniądze i pozatem wydać towary, nie stosując się do polecenia banków gdańskich, które wskutek tego poniosły straty, gdyż nie mogły wydosłać należności. Banki te wniosły doniesienie przeciwko Akc. Bankowi Związkowemu o sprzeniewierzenie.

Bydgoszcz.

Mumja dziecka.

Mieszkańcy domu przy ul. Pomorskiej 3 dokonali wczoraj niezwykłego odkrycia. Oto na strychu tej realności znaleziono zwłoki dziecka tak zasuszone, że robiły one wrażenie doskonale zabalsamowanej mumji.

Trupek ten leżał na belce, stanowiącej rusztowanie strychowe. To otwarte ze wszystkich stron położenie zwłok, jakoteż i ta okoliczność, że strych jest bardzo przewiewny, przyczyniły się bez wątpienia do konserwacji zwłok, które załatwiła się policja i prowadzi energiczne dochodzenia, kto je tam podłożył.

Zwłoki leżały na strychu przypuszczalnie od roku.

Jest to w tym tygodniu drugi wypadek znalezienia zwłok dziecka w naszym mieście.

— **Ujście przemysłka.** Władze śledcze aresztowały Antoniego Szcinięgo ze Slesina pow. Konin, który zajmował się przemycaniem tytoniu z Gdańska. Proceder ten uprawiał on wozem. Miał on podwojone zbite deski, pomiędzy które ładował tytoń.

— **Kradzież pieniędzy i ubrań.** Szajka złodziei-włamywaczy za pomocą otwarcia drzwi dostała się do mieszkania p. Gundlacha (ul. Poznańska 4). Skradziono tam 2000 zł. gotówką i kilka ubrań męskich.

Przypuszczalnie ci sami sprawcy włamali się do mieszkania urzędnika państwowego Osmólskiego Wojciecha (Kościszki 37) gdzie skradli ubrania i bieliznę wartości 500 zł.

— **Pożar.** Dnia 24 bm. o godz. 19.30 zaalarmowano straż ogniową o pożarze na ulicy Racławickiej 4. Palilo się tam mieszkanie państwa Lipińskich, którzy wyjechali do Poznania. Zanim pożar zauważono — żywioł zniszczył całe umeblowanie znajdujące się w mieszkaniu.

POZNAŃ. (Srebrny jubileusz.) W środę, dnia 28 października pp. Adam i Franciszka z Kucharskich małżonkowie Piotrowscy obchodzą srebrny jubileusz.

Z okazji tej w kaplicy św. Józefa w Poznaniu odprawione będzie nabożeństwo.

Zebranie Zarządu Głównego Związku Towarzystw Kupieckich na Pomorzu.

odbyło się dnia 16. bm. Zarząd wybrany na Zjeździe Delegatów w Tezewie, ukonstytuował się wybierając I. wiceprezesa p. Franciszka Barańskiego z Torunia, II wiceprezesa p. Leonarda Krzywińskiego, sekretarzem dyr. Władysława Samolińskiego i skarbnikiem dyr. Leona Fröhliha. Po dyskusji nad obecną sytuacją gospodarczą kupiectwa pomorskiego zebrani wystosowali pismo do Pana Ministra Skarbu, w którym wskazali na konieczność akcji ratunkowej dla handlu pomorskiego przez redukcję i rozłożenie ogromnych ciężarów podatkowych i uruchomienia kredytu specjalnego w bankach prywatnych dla kupiectwa drobnego, przy czem zaznaczono, że stosunkowo nie duża kwota wystarczy, aby uratować setki placówek handlowych, pozbawionych dzisiaj w zupełności kapitałów obrotowych, które dzisiaj skazane są na zagładę i upadek. Następnie omówiono pracę Centrali od czasu Zjazdu Delegatów w Tezewie, wysłuchano sprawozdania finansowego skarbnika Związku. Po omówieniu sprawy niedostatecznej reprezentacji kupiectwa w tymczasowej Radzie Gospodarczej i rejonowania sprzedaży wyrobów tytoniowych na Pomorzu, zakończono obrady.

Zamawiajcie „Echo Gdańskie”.

KRONIKA.

Gdańsk, dnia 27 października 1925 roku.

KALENDARZYK.

Dziś we wtorek Frumencjusza.
Jutro w środę Szymona i Tadeusza.
Wschód słońca o godzinie 6.48.
Zachód słońca o godzinie 4.39.

KALENDARZ HISTORYCZNY.

28 października. Ogłoszenie statutu warskiego 1423. r.

Dziś aptek gdańskich w tygodniu od 26. do 31. października: Schwanen-Apotheke, Thornscher Weg 11, tel. 325; Ratsapotheke, Lange-markt 39, tel. 373; Engel-Apotheke, Tischlergasse 68, tel. 3282; Elefant-Apotheke, Breitgasse 15, tel. 3172; Neugarten-Apotheke, Krebsmarkt 3, tel. 3418.

Czytelnia i Biblioteka Związku Pracowników Kupieckich, Langgarten 80a otwarta codziennie od godz. 6-9 wieczorem (oprócz soboty i niedzieli).

Biblioteka i Czytelnia Ludowa (ul. Hundegasse 96 I piętro). Wypożyczalnia i czytelnia otwarta codziennie od 7-mej do 9-tej wiecz. Ponadto co środę i sobotę od 3 do 5 popoł.

Oddział czytelnia ludowej w Oliwie wypożycza książki co niedzielę po nabożeństwie u p. Bratke, Rynek nr. 10.

Oddział w Sopocie wypożycza książki codziennie prócz niedziel i świąt przy ul. Südstr. w Macierzy Kaszubskiej od 9-12 w poł. i od 3-6 po poł.

Biblioteka akademicka we Wrzeszczu otwarta codziennie.

Biblioteka Pracowników Kolejowych im. Henryka Sienkiewicza w Dyrekcji Kolei Państwowych w Gdańsku wydaje się książki tylko każdego wtorku od godz. 14½ i to jedynie dla pracowników i urzędników kolejowych.

Wybory uzupełniające do gdańskiej Izby Handlowej. Na zasadzie paragrafu 17 ustawy Izby Handlowej odbędą się w listopadzie br. wybory uzupełniające. Rozchodzi się o wybranie jednego członka w miejsce zmarłego niedawno temu długoletniego współpracownika zarządu. Do wyboru staną uprawnieni do głosowania przedstawiciele przemysłu, banków, agentur i towarzystw ubezpieczeniowych, przedstawiciele hurtowników oraz przedstawiciele detaliści. Deklaracje uprawnionych do głosowania wyborców (firmy zapisane po 23. września 1924 r. w sądowym rejestrze) przyjmowane będą do 26 października w Izbie Handlowej.

Kiedy przyjedzie nowy ekspert Ligi Narodów do Gdańska? Zamianowany przez sekretarza Ligi Narodów Sir Erika Drummonda ekspert dla spraw celnych, mający służyć jako doradca w sprawach spornych pomiędzy Gdańskiem a Polską adwokat z Lozanny Wallaton przybyć ma w przyszłym tygodniu. Ma on służyć jako doradca przy sporze dotyczącym opłat manipulacyjnych i zastosowania polskich przepisów co do opłat stempowych.

Ustąpienie senatora Förstera. Członek senatu gdańskiego Förster, bawiący na kuracji w Meranie, nadesłał stamtąd telegram, w którym donosi, że składa swój urząd. Senator Förster należał do partii niemiecko-liberalnej, jak sen. Lück, który też niedawno ustąpił.

Ważne rozstrzygnięcie wyższego Sądu Administracyjnego w Gdańsku w sprawie podatków. Rozporządzenie z dnia 12 listopada 1923 roku w sprawie oszacowań do podatku majątkowego na rok 1924 zostało przez wyższy sąd administracyjny zniesione, jako nieposiadające podstaw prawnych. Tym sposobem nastąpi niezawodnie rewizja stawek podatkowych od nieruchomości, jakie zostały wpłacone lub wymierzone w roku 1924.

O mandat poselski Raubego. W związku ze zmianą afera posła komunistycznego Raubego w Oliwskiej kasie oszczędnościowej, stawia frakcja komunistyczna wniosek do sejmiku gdańskiego, celem wykluczenia Raubego z izby poselskiej. Sejm przyjął ten wniosek, lecz nie mógł zdecydować w tej sprawie i oddał ją do rozpatrzenia sądowi najwyższemu, który orzekł, iż Raube nie może być usunięty z sejmiku, jeżeli sam dobrowolnie nie ustąpi.

Uzupełnienie nazwy biuletynu statystycznego. Biuletyn statystyczny sebatu, wychodzący dotąd pod nazwą „Statistische Mitteilungen” został zmieniony w ten sposób, że pod powyższą nazwą znajdować się będzie jeszcze napis: „Monatschrift für Verwaltung, Wirtschafts- und Landeskunde”.

Zebrań Tow. Ludowych. W niedzielę odbyły się w Nowym Porcie i w Sidlicach dwa bardzo ważne zebrania Towarzystw Ludowych. Z powodu braku miejsca, pomówimy o zebraniach tych obszerniej w numerze jutrzejszym.

Gdańskie godła w nieposzanowaniu.

Zupełnie słuszne oburzenie patriotów gdańskich.

Nareszcie znalazł się ktoś, co ujął się za sponsonowaną chorągwią gdańską, za gdańskim prastarem godłem. Na łamach jednego z tutejszych pism wypowiada ktoś nieznaną, ktoś inconnu ubolewanie, że naprzeciwko dworca wi-si jakiś stargany lachman, służący za jakąś reklamę, na którym widnieje godło gdańskie. Oburzenie to jest zupełnie na miejscu, w Gdańsku powiem trzymając „hoch in Ehren” tylko chorągwie i sztandary obcego państwa, rzęsy niemieckiej. Chorągwie z godłem gdańskim bywają używane przy

każdej sposobności, bywają posponowane, wywieszane tam, gdzie nie ma dla nich miejsca. Chorągiew z godłem gdańskim powinna być wywieszana tylko przy rzadkich okolicznościach, przy nadzwyczajnych jakichś uroczystościach, a nie tam, gdzie można ją szargać, gdzie można ją drzeć i brudzić. Miejmy nadzieję, że nowy senat gdański, którego członkowie znają dobrze granice, rozdzielające Gdańsk od Rzeczy, będą potrafili znaleźć sposoby na to, aby sztandar gdański otoczono większym szacunkiem.



z zapisaniem „ECHA GDAŃSKIEGO” na miesiąc listopad.

Czas największy odnowić przedpłatę, by uniknąć przerwy w dostarczaniu „ECHA GDAŃSKIEGO”.

Szan. Czytelników i Przyjaciół prosimy o agitację dla „ECHA” w kręgach znajomych.

Ciągle wyprzedaje — wielkie żniwo dla egzekutorów.

Setki egzystencji i ognisk domowych zrujnowanych.

W tutejszych pismach niemieckich roi się poprostu od ogłoszeń, zapowiadających publiczne licytacje najróżniejszych sprzętów domowych, maszyn, towarów itd itd. Są to fatalne skutki, dające się obecnie wszystkim we znaki ruiny handlowej i gospodarczej, spowodowanej po części i tem, że pomiędzy Gdańskiem a Polską stawiono mur chiński, że doprowadzono do zacieklego zacietrzewienia z obu stron i do zerwania gospodarczo-handlowych stosunków między Polską a Gdańskiem. Stagnacja handlowa powinna

otworzyć oczy tutejszym nacjonalistycznym przywódcom i wpłynąć na zmianę kursu politycznego wobec Polski. Wykazaliśmy już przed kilku dniami, że walki partyjne, walki, wywołane podszczuwaniem szowinistów, nie doprowadza do niczego. I Gdańskowi i nam potrzebne jest zgodne współzycie, i do tego trzeba teraz dążyć, w przeciwnym razie egzekutorzy będą mieli jeszcze większe pole pracy, nieść będą w domy widmo zmoj, co niszczyć będzie jedno przedsiębiorstwo po drugim, jedno ognisko domowe za drugim.

Chłapanina w Gdańsku.

Leje i leje od rana do wieczora. — Zabrudzone ulice.

Niechaj mówi sobie kto chce, ale w tej okrzykanej Warszawie nie ma jednak takiego brudu, jak w tych stawianych za wzór miastach niemieckich. Kto zna Warszawę, kto zna Gdańsk i porówna tamtejsze i tutejsze zarządzenia administracyjne, mające na celu zaprowadzenia czystości na ulicach, przyznać musi, że Gdańsk nie dorównał Warszawie. Niechaj tylko będzie w Warszawie śnieżyca, niechaj pada deszcz, tak jak ostatnimi dniami w Gdańsku, a już tysiące rak zwinnych stróżów poszczególnych domów stara się o oczyszczenie chodników, o to, aby

woda spływała, o to, aby błoto nie zakradło się na ulicach. W Gdańsku przeciwnie — można brnąć w kałużach, w błocie po kostki, gdyż nikt nie zajął się o to, aby brud sprzątnąć wtedy, gdy się tworzy. W ostatnich dniach była zwłaszcza w bocznych ulicach taka chłapanina błota, jakiejby nie znalazł w najbardziej zaniedbanym mieście. Do powiększenia zła przyczyniają się pędzące wazkami ulicami samochody, bryzgające na prawo i lewo i płoszące zwłaszcza zaniepokojone o czystość sukienek niewiasty.

Tymczasowa kaplica dla katolików przedmieście wschodnich urządzono w jednym z domów u wylotu ulic Langgarten i Kneipall. Pierwsze nabożeństwo odprawione zostało w ub. niedzielę rano. Kaplica ta pozostanie aż do czasu wybudowania nowego kościoła pod wezwaniem Matki Boskiej.

Dawna stacja gołębi pocztowych zamieniona na mieszkania. W ciągu ubiegłego lata przebudowano zupełnie dawną wojskową stację gołębi pocztowych na byłych fortyfikacjach przy Trupfturm i stworzono z niej mieszkania o 2-3 pokojach i kuchnie, dzięki czemu znalazło wygodne pomieszczenie 10 rodzin.

Nowa droga dla ruchu kołowego w Sienie-bucie. Wobec stale wzrastającego w Sienie-bucie ruchu pieszego i kołowego, szczególnie w sezonie letnim, postanowiono wybudować tam nową jezdnię, która prowadzić będzie od ul. Gr. Seebadstrasse, aż do cmentarza, łącząc kolonję z wybrzeżem.

Dowóz owoców do Gdańska. Obecnie dowozi się do Gdańska codziennie około 8 wagonów różnych owoców, a wielka część z żuław gdańskich — statkiem po Wiśle i Motławie. Ostatnio sprzedawano jabłka po 18-20 guldenów za centnar.

Nadmierna liczba szoferów w Gdańsku. Rozrost Gdańska w okresie powojennym, po odłączeniu go od Niemiec, spowodował zaprowadzenie nowoczesnej komunikacji, tj. samochodów, na miejsce dawnych dorożek konnych, które dziś stanowią tu już przeżytek. Różne nowe firmy, które tu powstały w latach 1920-1923, posługiwały się tylko samochodami, własnymi lub wynajmowanymi, a pobył na szoferów był tak wielki, że wiele osób porzuciło swe dawne zajęcia, nauczyło się szoferstwa i tym sposobem zarabiała na swe utrzymanie. Z biegiem czasu jednak, wskutek inflacji, likwidowały się stopniowo firmy, ruch przyjeżdżających do Gdańska zmalał, stąd też zmalał i ruch uliczny, wskutek czego nawet bardzo zasobne firmy wyżyły się tych kosztownych środków lokomocji i zwolniły szoferów. Skutki tego są fatalne — w Gdańsku samym jest obecnie około 100 szoferów bez pracy, a do domów ich zagałda nędza. Jako dowód bezrobocia wśród szoferów niech posłuży fakt, że na jedno ogłoszenie w jednym z pism tutejszych zgłosiło się aż 20 szoferów. O zajęciach innych dla kierowców samochodów przynajmniej narazie nie ma mowy, wobec ogólnego zastój na gdańskim rynku pracy i muszą oni utrzymywać się ze skromnych zapomóg, wypłacanych przez urzędy pośrednictwa pracy.

Wielki wiec kolejarzy Zjed. Z. P. odbędzie się w czwartek, dnia 29 bm. o godz. 6-tej wieczorem w Domu Polskim przy Wallgasse nr. 15-16. Wzywamy wszystkich Polaków pracujących przy kolei, aby w tym dniu przybyli, ponieważ wiec ten ma być protestem.

Sekretariat Zjed. Zawod. Polsk.

Z politechniki. We wtorek 27 bm. rozpoczyna prof. dr. Mangerin szereg wykładów z dziedziny wyższej wiedzy botanicznej. Wykłady te odbywać się będą stale we wtorki od godz. 5-7 po poł. Ten sam prelegent rozpoczyna wykładale też stale w piątki poczynając od 30 bm., w godzinach od 5-7 po poł. na temat o ogólnych podstawach roślinności.

Nowe niemieckie pismo w Gdańsku. W Gdańsku powstać ma w niedługim czasie nowe niemieckie pismo, które ma krzyżować plany nacjonalistycznej prasy tutejszej. Mówią powściągnie o tem, że subwencjonowany przez b. senatora Jewelowskiego organ „Tägliche Rundschau” zamienione będzie na pismo codzienne. Gdyby powstał organ, któryby przeciwdziałał niezdrowej akcji nacjonalistycznej prasy tutejszej — możnaby powitać go z zadowoleniem.

Przesądne alarmujące wieści. Łącznie z podaną wczoraj wiadomością o zderzeniu pociągów, zaczęły się języki rozszerzać po mieście wiadomości, jakoby Polska poniosła miljonowe straty. Wiadomości te są szerzone znowu dla tego, aby nam szkodzić. Szkody powstałe wskutek zderzenia pociągów obliczają zaledwie na kilka tysięcy złotych.

Samochód wjechał na słup z przewodami elektrycznymi. W sobotę rano wskutek nieostrożności szofera, wpadł samochód ciężarowy pewnego kupca z Sidlic na słup z przewodami elektrycznymi tamże. Słup został bardzo uszkodzony i zatarasował linię tramwajową, przez co komunikacja odhywała się przez kilka godzin z przesiadaniem. Samochód wyszedł bez szwanku.

Zaniedbane domy rodzinne pracowników stoczni Schichau'a. Tuż za Olivaer Tor, równoległe z linią kolejową stoi szereg domów rodzinnych, wzniesionych w dawniejszych latach przez stocznię Schichau'a dla swych pracowników. Domy te w przeważającej większości są zupełnie odrapane, szczyby w oknach powybijane, a tynk ciągle odpada, co na przejeżdżających koleją sprawia wrażenie bardzo przykre. Czas najwyższy, aby pomyślano o doprowadzeniu tych domów do wyglądu estetycznego.

Z ŻYCIA TOWARZYSTW.

GDANSK.

IX. Zebranie plenarne Sekcji Uczniów przy Związku Pracowników Kupieckich odbędzie się w środę, d. 28 bm. o godz. 7 i pół wieczorem w lokalu Związku przy Langgarten 80 z następującym porządkiem obrad: 1. Zagajenie. 2. Przeczytanie protokołu. 3. Sprawozdanie delegacji w spr. kasy. 4. Sprawa kursów handlowych. 5. Wykład i deklamacja. 6. Wolne głosy. 7. Zakończenie. Udział wszystkich członków w zebraniu konieczny. Goście mile widziani.

Tow. Młodzieży Żeńskiej św. Jadwigi. We wtorek, dnia 27 bm. odbędzie się zebranie w szwalni u Sióstr przy gimnazjum polskim przy Petershagen. Początek o godz. 6-tej wieczorem. O liczny udział proszą Zarząd.

Klub Wioślarski w Gdańsku. Nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Klubu Wioślarskiego odbędzie się dnia 30 października br. o godz. 6-tej wiecz. w lokalu hotelu „Continental” na I-szem piętrze. Na porządku dziennym uzupełnienie zarządu. Wyrazie nieobecności statutom przewidzianej liczby członków, odbędzie się drugie nadzwyczajne walne zgromadzenie w tym samym lokalu o godz. 7-mej, bez względu na liczbę obecnych.

Baczność Sokoli w Gdańsku! Porządek ćwiczeń: W piątki i wtorki od godz. 7.30 do 9-tej drużyna męska; w piątki od godz. 6 do 7.30 młodzież męska; we wtorki od godz. 6 do 7.30 młodzież żeńska w sali gimnastycznej przy ul. Kehrriedergasse. Czołem! Naczelnik.

Próby śpiewu „Lutni” gdańskie odbywają się w niedzielni i czwartki w Domu Polskim przy Wallgasse 15/16. Początek punktualnie o godz. 8 wieczorem. Członków czynnych wzywamy do regularnego przybywania. Cześć Pieśni! Zarząd.

WRZESZCZ.

Lekcje Tow. śpiewu „św. Cecylja” we Wrzeszczu odbywają się regularnie co środę o godz. 7. wiecz. w salce Doynu Akademickiego przy Heeresanger. O liczne i punktualne przybycie uprasza Zarząd.

SOPOT.

Baczność Sokoli w Sopocie! Ćwiczenia odbywają się regularnie w każdą sobotę dla starszego oddziału męskiego i żeńskiego punktualnie od godz. 7.30 do 9 i dla młodzieży od 6 do 7.30 wieczorem w świetlicy miejskiej (Turnhalle) przy ul. Schulstrasse w Sopocie. Tamże przyjmują się zapisy nowych członków. Czołem! Zarząd.

SIDLICE.

Plenarne zebranie Tow. śpiewu „Harmonja” w Sidlicach odbędzie się we wtorek, dnia 27 bm. o godz. 8 wieczorem w lokalu p. Steppuhna. Na porządku obrad ważne sprawy i wykład dyrygenta p. Komorskiego na temat „Znajomość nat”. O liczne przybycie członków proszą Zarząd.

„Giftmischery“.

Gdybyśmy chcieli badać przyczynę powstałego między Gdańskiem a Polską antagonizmu, gdybyśmy chcieli wnikać w tajniki przyczyn tej zacieklej nienawiści, co to rozpięta pierś ogromnego zastępu obywateli gdańskich i kładzie im nieraz na usta napastliwe, obrażające słowa, szumne pod adresem Polski i Polaków, — to zauważylibyśmy z niemałym zdziwieniem, że największą, kto wie czy nie jedyną odpowiedzialność za to biorą trzy pisma niemieckie w Gdańsku, a mianowicie „Danziger Allgemeine Ztg.“, „Danziger Neueste Nachrichten“, a po części i „Danziger Ztg.“. Pisma te, a zwłaszcza dwa pierwsze, zastrzykają stałe, systematycznie ludności gdańskiej dawka po dawce najfatalniej działającej trucizny, zaszczipiają jej niemal dzień w dzień działający zwłaszcza na mózg i serce jad najwstrętniejszego gatunku i wpływają stopniowo na zamieszanie jej pojęć i na utratę poczucia świadomości, czym wprowadzają zatruwane masy w jakiś stan bezwładu i bezkrytycyzmu. Ten system zatruwania serca i mózgu sprawia, że karmione przez prasowych „giftmischerów“ masy bezwiednie, nieświadomie, parli uczuciem polakożerczej nienawiści, — ani słysząc nie chcą o jakimkolwiek porozumieniu się z Polską i Polakami, że ostentacyjnie odrzucają wszelkie z polskiej strony wysuwane propozycje doprowadzenia do zgodnego, przyjacielsko-sąsiedzkiego współżycia między Gdańskiem a Polską.

Przed kilku dniami wystąpiliśmy z niezmiennie śmiałym artykułem, będącym — jak teraz dowiadujemy się — wraz z życzeń, uczuć i pragnień realnie myślących Polaków w Gdańsku, przewidujących owocne wyniki zainicjowanego kursu zgodnego współżycia między obywatelami na siebie sąsiadami. Głos nasz podchwyciła jedna, jedyna „Volksstimme“ i niestety tylko w krótkim tylko zacytowaniu kilku naszych słów wskazała na dobre i szczerze chęci nasze. Pisma natomiast, w których rej wodzą Giftmischery, zbyły głos nasz zupełnie milczeniem, aby tylko broń Boże, karmione trucizną przez nich masy nie dowiedziały się nagiej prawdy, aby nie dowiedziały się, że po stronie polskiej myślał bardzo poważnie o tem, jakby skończyć z tem ciąglem żarciem i napastowaniem się, jakby doprowadzić do harmonijnego współżycia z Gdańszczanami, jakby chociaż może nawet drogą pewnych wzajemnych ustępstw, wywołać w szerokich masach gdańskich przekonanie, że Polska nie czyha na zgubę Gdańska, lecz chce go podnieść, chce go dźwignąć finansowo przez bliższe zadziergnięcie węzłów między kupcem i przemysłowcem tej i tamtej strony.

Takiej „Danziger Neueste Nachrichten“, jak i „Danziger Ztg.“, które bryzgały między swych czytelników potworną kalumnię o tem, że „Echo Gdańskie“ nawołuje do bojkotu, nie wypadła teraz wystąpić z prawdą: nie wypadła powiedzieć, że **nowe polskie pismo nie jest Hetzblattem, że nie pluje jadem na Gdańszczan, lecz nawołuje do zmiany kursu politycznego po stronie niemieckiej, że nawołuje do porzucenia nacjonalistycznych, polakożerczych metod, do nowej orientacji senatu i przepowiada dobieganie na takiej nowej platformie do zupełnego porozumienia.** Bardzo znamienne i charakterystyczne dla Giftmischerów z Breit-Ketterhager i Hundegasse, że w okresie ogólnego pokojowego nastroju, jak i zapanował i u nas w Polsce, nie przyznają z naszego kraju ani jednej jedynej przychylniejszej informacji, że wywołują jakieś w ściekach i brudach życia wyszukaną odpadki, nie mogące przecież odzwierciedlić w żadnym razie polskiego życia, że korespondent „Danziger Neueste Nachrichten“ wyławia dzień w dzień to, co mogłoby Polskę tylko skompromitować, że mówi jak najgorzej o polskiej gospodarce, o polskich finansach, o polskim rządzie, że bezkarnie lansuje informacje wręcz kłamliwe i dorzuca kropła po kropki tej trucizny, co ma podcinać kredyt tak czy tak przez gdańskie pióra niesumiennych korespondentów spotwarzanego polskiego narodu. Wszelkie nasze prostowania, wszelkie wykazywanie krętaństwa i mactwa „Giftmischerów“ okazują się bezskuteczne, gruboskórność ich jest bowiem tak wielka, sumienia do tego stopnia zagłuszone, że trudno do nich przemówić inaczej jak obuchem w łeb. Największy czas, abyśmy znaleźli sobie i po stronie prasy

gdańskiej, prasy uczciwszej, sumienniejszej, możność wypowiedzenia się. Zupełnie prostą drogą idzie zdaje się „Volksstimme“. Jest to pismo socjalistyczne — ale zasiadają w niem redaktorzy, którzy zwalczają tak samo jak i my wspomnianych powyżej Giftmischerów. Może ze-

chcą oni zrozumieć szczerze naszych intencji i dopomogą nam do przekonania gdańskich mas, że burzyciele pomostu zgody między Gdańskiem a Polską należy szukać w „Danziger Allgemeine Ztg.“, „Danziger Neueste Nachrichten“ i „Danziger Ztg.“...
L. P.

Katedra Kruszwicka — najstarszy kościół w Polsce, pomnik z czasów Bolesława Chrobrego.

W 900 letnią rocznicę koronacji i śmierci Bolesława Chrobrego święcimy pamięć polskiego Króla Ducha różnemi obchodami, budujemy mu pomniki i zamierzamy pomniki stawiać — niestety zaniedbujemy konserwować pomników, które on sam stworzył, a które podziśdzielić po nim pozostali.

Dziełem Chrobrego był kościół i klasztor Panny Marii na ostrowie Lednickim, klasztor fundowany na spółkę ze św. Wojciechem; jak to wykazał dowodnie dr. Gumowski. Ruiny tego klasztoru a następnie katedry biskupiej z czasów Kazimierza Odnowiciela, wolała dotąd daremnie o opiekę, konserwację i choćby częściową renowację ze strony województwa, państwa, sejmików czy sejmiku, społeczeństwa i narodu polskiego, jak to wykazałem w Dzienniku Poznańskim z dnia 13 września b.r. Dziełem również Chrobrego jest kościółata Kruszwicka, ongi katedra Kruszwicka, najstarszy kościół w Polsce, zachowany w całości po nasze czasy.

Kohte w dziele „Die Kunstdenkmäler des Regierungsbezirks Bromberg“ twierdzi, że kościół kolegiacki w Kruszwicy jest budowlą z XII wieku — Kohte jednak nie znał historii polskiej — nauka polska wykazała, a zwłaszcza w ostatniej chwili Dr. Gumowski stwierdził, że ten kościół pochodzi z początków XI wieku z r. 1015 mniej więcej jak to już Łuszczykiewicz przypuszczał. Że to najstarszy kościół w Polsce rzeczywiście, to twierdził już swego czasu Długosz, tylko nie pochodzi on z czasów Mieszka I, jak wielu głosiło i jak o tem przekonany jest obecny kruszwicki dozór kościelny za Długoszem, lecz z czasów Bolesława Chrobrego. Fundatorem jego jest Chrobry i Mieszko II, jeszcze jako następca tronu.

Umiłowany ten młodszy syn Chrobrego z ukochanej trzeciej małżonki Emildy, wyznaczony był przez ojca z pominieciem starszego syna Otona Bezpryma (Bezprawnego) na następcę tronu. Dla tego to, gdy w Merzeburgu zwycięski polski władca robił pokój r. 1013 z królem niemieckim Henrykiem II, pokój ten przypieczętował zwyczajem ówczesnym małżeństwem — małżeństwem ukocanego syna ze siostrzenicą cesarza Ottona III Richezy, córką palatyna Irenskiego Ezzona. Wysoka koligacja z pierwszym rodem niemieckim wymagała niezwykłego splendoru dla nowożeńców. Z tego to powodu otrzymał Mieszko, jako apanaż Kujawy w zarząd ze stolicą w Kruszwicy. Kruszwica wtedy stała się stolicą następcy tronu, a później po śmierci Chrobrego stolicą całej Polski. Nie była nigdy poprzednio stolicą, jak chce podanie; stolicą Popiela było Gniezno nie Kruszwica. Ponieważ już przed 1013 w czasie wojen z królem Henrykiem II odpadło zachodnie Pomorze od Polski a biskupstwo w Koło-

brzegu upadło, skoro biskup kołobrzewski Reinbern z córką Chrobrego idzie na Ruś i tu umiera w więzieniu Włodzimierza W. przeto w Kruszwicy zakłada Bolesław Chrobry nowe biskupstwo dla Kujawy i Pomorza, by uświetnić siedzibę nowożeńców Mieszka i Richezy. Nadreńscy zdaje się architekci budują pod okiem cory Ezzona najwspanialszy wówczas kościół w Polsce, skoro krewniczka Richezy, księżna szwabska Matylda, w głośnym liście do Mieszka II około r. 1026 pisząc, wyraźnie mówi, że tenże budował wspanialsze kościoły od tych, jakie jego przodkowie ufundowali. Kruszwicka bazylika romańska jest pierwszą pomnikową budowlą w Polsce i najstarszą, po dziś dzień zachowaną. Ze ocalała z rabacji pogańskiej i pożogi czeskiej w r. 1038, zawdzięcza to tej okoliczności, że najazd czeski nie posunął się tak daleko na północ, że reakcja pogańska nie dotknęła Kruszwicy. Nie było bowiem w XI wieku przerywy w rządach biskupich w Kruszwicy, gdyż temu, jak to wykazuje dr. Gumowski (Biskupstwo kruszwickie w XI wieku) przeoczy nieprzerwany szereg monet biskupich z Kruszwicy. Kościół katedralny w Kruszwicy przetrwał i zburzenie kompletne tego grodu w czasie buntu Zbigniewa w r. 1090. Ponieważ Kruszwica od tej klęski się nie podniosła, przeniesiono za Krzywoustego stolicę biskupstwa kujawskiego do ludniejszego Włocławka. Kościół dawny katedralny pozostał, przetrwał pożogę krzyżacką z r. 1331 i potop szwedzki r. 1655 i dopiero w latach 1856-59 uległ fatalnemu odnowieniu przez rząd pruski. Na wiosnę bieżącego roku dozór kościelny uchwalił budowę nowego kościoła w Kruszwicy. Na opustaszale wschodniem wybrzeżu Gopla leżąca kolegiata opustoszała jeszcze więcej i ulegnie zaniebaniu. Jednakże jeżeli kiedy to w 900 letnią rocznicę koronacji i śmierci Chrobrego, ten kruszwicki pomnik po budowniczym Polski winien być przedmiotem troski nie tylko kruszwickiego dozoru kościelnego, ale samorządu, rządu, sejmiku polskiego całego państwa i narodu. **Najstarsza świątynia w Polsce winna się stać mauzoleum narodom tak, jak katedra koszycka na Węgrzech.** Kościół kruszwicki domaga się odnowienia i najtroskliwszej konserwacji. Fachowe czynniki winny się zastanowić, jakby można po usunięciu pruskiej przebudówki doprowadzić kościół do dawnego stanu i odtworzyć pieśnią bazylikę romańską z początków XI wieku. Sprawa ta winni się zająć konserwatorzy, nasze władze wojewódzkie, Ministerstwo W. P. i O. P. a przede wszystkim nasi posłowie sejmowi. Domaga się tego koniecznie kult przeszłości wielkiego państwa i narodu zwłaszcza w roku, w którym obchodzimy 900 letnią rocznicę największego triumfu króla fundatora.

Dr. K. Krotowski.

W jednym z ostatnich numerów „Serbskich Nowin“, dziennika lużyckiego, wychodzącego w stolicy Górnych Łużyc, Budysynie (Bautzen), znajduje się protest Łużyczan przeciwko bezprawiu Niemców i opis poszczególnych wypadków szykan hakaty.

— Mimo bezustannej udręki, w jakiej żyje bohaterski naród lużycki, ruch narodowy stale tam wzrasta; ciągle powstają nowe towarzystwa kulturalno-oświatowe, oddziały „Sokoła“, chóry ludowe i t. p. Główną zasługę w tem mają: redaktor „Serbskich Nowin“, Marek Smoler, Arnoszt Bart i ceniony kompozytor narodowy lużycki, Biarnat Krawe, profesor akademii muzycznej w Dreźnie, twórca lużyckiego chóru narodowego i orkiestry symfonicznej w Budysynie, oraz zasłużony zbieracz lużyckich pieśni ludowych, które ukazały się drukiem z nutami i znajdują się w każdym domu lużyckim.

Po wsiach i miastach lużyckich coraz częściej spotyka się narodowe stroje lużyckie, niesłusznie nazywane sasko-allenburskimi lub szprawaldzkimi jakie noszą kobiety lużyckie nad rzeką Szprewą (Spreewaldin), płynącą przez Górne Łużycy.

Również wzrasta się ruch spółdzielczy. Ostatnio odbył się w Żytawie (Zittau) zjazd delegatów lużyckich towarzystw spółdzielczych okręgu budyszyńsko-łabsko-żytańskiego, na którym omawiano potrzeby organizacyjne i sposoby przeciwdziałania szkodliwej robocie organizacji niemieckich.

W dniach zaś 16-18 października obradował w Dreźnie zjazd przedstawicieli takich towarzystw z Łużyc Górnych i Dolnych.

— W kongresie mniejszości narodowych, obradującym obecnie w Genewie, bierze udział także delegacja Serbów lużyckich z radcą sprawiedliwości dr. Hermannem, na czele. Łużycanie wyrażają nadzieję, że Rada Ligi Narodów, do której z rezolucją zwróci się kongres w sprawie obrony praw mniejszości narodowych, zechce zająć się też iosem Łużyc, które choć przed tysiącem lat utraciły swą niepodległość i dostały się pod jarzmo, nie zatraciły jednak mowy ojczystej, dawnych tradycji i utrzymały swą narodowość.

Może choć w części Rada Ligi Narodów uwzględni żądania bohaterskiego narodu słowiańskiego, który został zupełnie zignorowany przez konferencję pokojową i pozostawiony nadal w niewoli u Niemców.
Spectator.

Tragiczna śmierć polskiego przemysłowca.

Znany w szerokich kołach przemysłowców polskich Karol Himelfarb, współwłaściciel znanej fabryki obuwia mechanicznego „Stoi“ w Warszawie, zmarł tragiczną śmiercią w najpiękniejszym wieku, albowiem zmarły liczył zaledwie lat 30.

Ci którzy znali zmarłego Himelfarba obchodząc będą prawdziwą żałobę, gdyż zmarły był wybitnym działaczem społecznym, człowiekiem światłem, zacnym i dobrym Polakiem, posiadał też dyplom uniwersytecki magistra nauk ekonomiczno-politycznych. Cześć jego pamięci.

Z SALI SĄDOWEJ.

— Echo afery Banku „Centralnego“. (Zentralbank). W okresie inflacji w roku 1923 powstał w Gdańsku przy Töpfergasse pod powyższą nazwą bank, na którego czele stanęli ludzie, nie posiadający żadnych zasobów, żądni zysków na spekulacji. Interes wówczas szedł nienajgorzej, gdy jednak w Gdańsku wprowadzono walutę guldenową, bank zachował się poważnie, a członkowie zarządu z niejakim Zielińskim na czele zbiegli zagranicę. Z całego zarządu i rady nadzorczej został tylko pewien kupiec, obywatel gdański, który swego czasu namówił jednego ze znanych w Gdańsku artystów malarzy, ażeby swe oszczędności w sumie 7 tysięcy guldenów i 300 funtów szterlingów. Ponieważ bank upadł, a z „dyrektorów“ nie było kogo skarżyć, artysta malarz zaskarżył owego kupca, obwiniając go tembardziej, że kiedy żądał zwrotu swych pieniędzy, kupiec zapewniał go, że bank ten podźwignie się znów i zwróci mu jego wkład. Onegdaj rozpatrywał tę sprawę sąd ławniczy, który, wychodząc z założenia, że kupiec działał w dobrej wierze i sam też był wprowadzony w błąd przez głównych winowajców, którzy zbiegli zagranicę, uwolnił go od wszelkiej odpowiedzialności.

Z Łużyc.

Germanizacja lużyckiej dźlatwy szkolnej przez księży i pastorów. — Ruch kulturalno-oświatowy na Łużycach. — Wzrost spółdzielczości. — Przedstawiciele Łużyczan na kongresie mniejszości narodowych w Genewie.

(Korespondencja własna)

„Echa Gdańskiego“.

Budyszyn, w październiku 1925 r.

Według traktatu wersalskiego i konstytucji niemieckiej, według której stosują się wszystkie państwa, wchodzące w skład Rzeszy, przyznano równouprawnienie językowi lużyckiemu z językiem niemieckim w szkołach, sądownictwie, administracji samorządowej itd.

Równouprawnienie to pozostało jedynie na papierze, o ile chodzi o sądownictwo, administrację itd., jak to zresztą Niemcy zwykli robić z uciskaniem przez nich mniejszościami narodowymi. Jedynie tylko w szkolnictwie przyznano Serbom lużyckim pewne ulgi, mianowicie naukę religii w języku lużyckim.

Ale i tu starają się Niemcy wlać w dusze dziecka jad germanizmu, zniekształcając piękny, pełen tradycji język bratniego nam narodu lużyckiego.

Ostatnio zdarzył się jaskrawy wypadek pogwałcenia praw Łużyczan w szkolnictwie, w miejscowości Psowie, na Górnych Łużycach (prowincja saska). Miejscowość ta, zamieszkała głównie przez Łużyczan, jest solą w oku germanizatorskim władzom saskim, które, widząc się bezsilnymi wobec starszej generacji Serbów lużyckich, postanowiły ostrze swej polityki wynaradawiaciej skierować przeciwko dźlatwie szkolnej.

Należy stwierdzić, że szczególnie w ostatnich kilku tygodniach kurs anty-lużycki władz saskich municypalnych i szkolnych szczególnie zwrócił się przeciwko szkołom, z których usuwa się pod błahymi pozorami nauczycieli, rodziców Łużyczan, zastępując ich hakatystami, księżmi lub pastorami.

Ignorowanie lużyckich rad szkolnych jest na porządku dziennym, a wszelkie protesty Łużyczan w tym względzie, pomijają władze saskie milczeniem i wzamian stosują dalsze szykany.

Troski tygodniowe naszych gospodyń.

I w minionym tygodniu nie odbyło się bez słusnych narzekań gospodyń na drożyznę, bo i tak nie narzekać, jeżeli, mimo wielkiego donosu środków żywnościowych z Polski do Gdańska, ceny stale tu skaczą w górę, jak nieprzymierzając skaczą żywe rybki w beczkach lub wiadrach, zgromadzonych przez rybaków na rybnym rynku. Rybki chciałyby się uwolnić z tych więzień, gospodynie zaś pragną za wszelką cenę uwolnić się z objęć paskarzy, żerujących bez karnie na skórze spożywcy.

Około beczek i wiader z rybami gromadzą się gospodynie, mlaskając łakomie językami na widok pięknych okazyw mieszkanców Bałtyku, Wisły, Motławy, czy Raduni. Rybki znów pragnęłyby raczej znaleźć się w nurtach Motławy, aniżeli w żołądkach ludzkich, zwłaszcza, że od wieków, w których się znalazły, zaledwie kilka kroków do ponurej głębi motławskiej, gdzie czułyby się bezpiecznie i nie potrzebowałyby drzeć przed zachłannością ludzka.

Rybaćcy, widocznie, doceniając piękność tych okazów, trzymali się też cen odpowiednich, a solidarność ich była tak silna, jak mur chiński, to też żądali za funt karpia królewskiego lub podobnego do węża—węgorza 2,50 guld., natomiast cena rabusiów szczupaków, co to nikogo nie znoszą w wodzie prócz siebie, wahało się od 1,60 do 2 guld. za funt, jako że szczupak już ze względu na niecenione jego imię przez ryby, nie może też być cenionym zbyt wysoko przez rybaków... Okonie, mniej odważniejsze od szczupaków i niepożerające rybek żywych, kosztowały po 1,50 guld., niedźwiedzie pomuchle 50—80 f., wieczne ławice, cienkie, skrzelałe zwolenniczki bezustannych wędrówek w wodzie, słusznie flondrami nazwane — tylko 60—70 fen., za drobne niedorostki, to jest rybki maleńkie, zaledwie 50 fen.

Wobec tych wysokich cen na rynku rybnym, wysokich, jak wieża ratusza gdańskiego, gospodynie robiły najczęściej odwrót i kierowały swe apetyty, nie, nie apetyty, swe kroki ku rycerzom topora i noża, sprzedającym półwiotowane części niechlujnych świń lub nie-mrawych wołów, albo głupich cieląt, czy baranów, na funty. A chociaż nazwa świń darzy się (w języku coprawda nieparlamentarnym) czasem i ludzi, co wywołuje wielkie oburzenie, to przecież ludziska jakoś i w minionym tygodniu garnęły się do martwych części świńskich. Stąd też swinia, choć wzgardzona w nazwie, w rzeczywistości jednak ceniona była bardzo, szczególnie przez rzeźników, którzy żądali za poszczególne jej części, jak schab 1,20 guld., żeberka 1 do 1,10 guld., wtrobie 1,40 do 1,60 guld., co tak odstraszyło niektóre gospodynie, że wzgardziły świńmi aż do przyszłego tygodnia...

Krzykliwie gęsi (bo podobno najgłupsze z ptaków) znalazły się też na marach handlarzy, pozbawiona ich futerek i obdarła do gołizny. Ciało ich sprzedawano: dróbki po 1 guld., pozostałe zaś części po 1,10—1,20 guld. Ale na ogólnym rynku dziczyzny nie przeceniono gęsi tak wysoko, żądając tylko 90 fen. do 1,10 guld. za funt, a w sobotę około południa spadły one jeszcze bardziej, jako, że już i tak wznieść się bez skrzydeł nie mogły...

Kaczki, coprawda nie tak krzykliwie jak gęsi, lecz stworzone nieco na ich obraz i podobieństwo, choć — niższe stworzenie, stały jednak dość wysoko, bo po 1,20 guld. Ach, jakież ten świat jest przewrotny!... Niewinne gołąbki po 80 fen. za sztukę. Kury, którym nóż zakazał znosić jaja i przeznaczył je na rosół, od 2,50—4,50 guld. za sztukę.

Nieznosny deszcz zamoczył różne jarzyny, tworząc z nich zupy na zimno, np. z głów kapuścianych białych i brunatnych utworzył się istny bigos, ale pokup na te artykuły był dość ożywiony; placono więc za kapustę 5—15 fen. kapusta wypustkowa za funt 70 fen. rzodkiewki za pęczek 15 fen., majeranek 25 fen., wszelka inna włoszczyzna, choć z Włoch nie pochodzi, tylko od ogrodników z okolic Gdańska, po 30—25 fen. Ceny te były niezbyt niskie, ale i niezbyt wysokie i przypadły do gustu, a gospodynie mówią, że ogrodnicy mają bardziej miękki serce, aniżeli rybacy i rzeźnicy.

Owoc krowi, czyli masło, kosztowało 2,20 guld. za funt, zaś owoc kurzy — jaja 2,80—3,50 guld. za mendel. Szczególnie przy tych artykułach sypały się nieraz pod adresem kmiotków cierpkie wyrazy oburzonych gospodyń, które złość swą wywierały w ten sposób, że zamiast masła lub jaj, niosły do domu zgrzyzotę.

Mizernie jabłka do gotowania na kompot sprzedawano po 10—20 fen. za funt, w tem przeświadczeniu, że gdyby były droższe zmizerniałaby jeszcze bardziej i stałyby się lupem stworzeń o niezbyt ładnej nazwie, której ze wstydu nie pragnę wymienić... Ładne jabłuszka czerwone wahały się, jak wahadło od zegara od 40—70 fen. za funt, a to dlatego, że obecnie jabłka już nie rosną i kto pragnie kupić ten specjal, musi płacić każdą cenę.

Gruszek soczyste po cenie dość słonej — 80 fen., młode orzechy laskowe 50—80 fen., pomidory 60—80 fen., a lukusowe w dzisiejszych czasach winogrona — 1,60—2,50 guld.

Tyle o kłopotach, przeżytych w tygodniu ubiegłym przez nasze gospodynie, którym bardzo współczuję.

Zgrzyt.

KRONIKA GOSPODARCZA.

Koncentracja szwedzkich banków.

Jeszcze przed wojną rozpoczął się w bankach szwedzkich proces koncentracji, który obecnie, przez dokonanie fuzji dwóch wielkich banków, Svenska Handelsbank i Mälarsebank, osiągnął swój punkt kulminacyjny.

Przed wojną zakres działania wielkich banków szwedzkich ograniczył się naogół na Sztokholm. Banki te starały się z Sztokholmu wpływać odpowiednio do swych celów na kształtowanie się życia gospodarczego szwedzkiego. W tym okresie powstał dzięki tej działalności banków w stolicy cały szereg poważnych instytucji przemysłowych. Z biegiem czasu jednak odczuły banki potrzebę intensywniejszego oddziaływania na szwedzkie życie gospodarcze i ujęcie w swe ręce wszystkich w kraju dokonywanych interesów. Skutkiem tego zaczęły wielkie banki stołeczne wchłaniać jeden bank prowincjonalny po drugim, tak, że mogły coraz bardziej wnikać w interesy nawet małych firm prowincjonalnych. Jeden bank tylko — Euskildebank — nie rozszerzył terytorialnie swego zakresu działania i zadowolili się decydującym udziałem w transakcjach dokonywanych w Sztokholmie. Pomiedzy innymi wielkimi bankami powstała ostra walka konkurencyjna na tle dążenia do opanowania prowincji, skutkiem czego zakładały one w każdym prawie mieście prowincjonalne swe oddziały. Kiedy korzystna koniunktura dla banków się skończyła, okazało się, że banki nie są w stanie wytrzymać olbrzymich kosztów administracyjnych, związanych z posiadaniem tak gęstej sieci oddziałów.

Przy końcu zeszłego roku rozpoczął się okres zwijania zbyt licznych oddziałów, akcja ta jednak postępowała powoli, ponieważ względy konkurencyjne ją utrudniały. Ostatecznie zdecydowały się niektóre banki dla usunięcia tych trudności się połączyć. W ten sposób doszło do fuzji dwóch wymienionych potężnych banków, Svenska Handelsbank i Mälarsebank. W 32 miejscowościach szwedzkich posiadają te banki 42 ze sobą konkurujące oddziały. Obecnie stan ten będzie ujednolity, wszystkie konkurujące oddziały będą połączone w jedną całość. Jak

wielką korzyść te banki w ten sposób odniosą, dowodzi fakt, że koszty administracyjne Mälarsebank wynosiły w roku zeszłym 63% dochodów brutto, a banku handlowego 46%, podczas gdy przeciętne koszty administracyjne wszystkich szwedzkich banków wynosiły 41% dochodów brutto. Banki te mają nadzieję zaoszczędzić przez fuzję 2 do 4 milionów koron na kosztach administracyjnych. Ponieważ dotychczas zbyt wysokie koszty administracyjne bardzo utrudniały szwedzkim bankom ich działalność kredytową, więc fuzja tych dwóch banków powinna wywrzeć dodatni wpływ na życie gospodarcze Szwecji.

Skutkiem tej fuzji szwedzki bank handlowy zajmie tak dominujące stanowisko w szwedzkim życiu gospodarczym, jak żaden inny bank w jakimkolwiek innym państwie. Obrót tych połączonych dwóch banków będzie wynosił czwartą część obrotu wszystkich szwedzkich banków w ogóle. Depozyty w obydwóch bankach dosięgają cyfry jednego miljarда koron szw., udzielone kredyty przekraczają cyfrę miljarда. Dzięki tym faktom zajmie Svenska Handelsbank, powiększona przez Mälarsebank, w Szwecji stanowisko monopolowe.

Przykład szwedzki powinien zachęcić banki polskie do naśladowania. W Polsce są trzy banki, zasługujące na nazwę wielkich banków: Bank Spółek Zjednoczonych, Bank Handlowy w Warszawie i Bank Dyskontowy w Warszawie. Poza tymi bankami jest w Polsce bardzo poważna ilość banków średnich i małych, rozporządzających minimalnym kapitałem własnym, a obecnie skutkiem kryzysu pieniężnego skazanych prawie na bezczynność. Większość z tych banków nie będzie się mogła utrzymać. Upadek tych banków jednak pociągnąłby za sobą ujemne dla życia gospodarczego polskiego skutki, — m. in. zachwiałby do reszty zaufaniem publiczności do banków. To też byłoby wskazaniem, żeby nasze duże banki wchłonęły mniejsze banki w siebie przez co by wzmocniły swój kapitał własny i swe obroty i powiększyłyby znacznie swą klientelę i swój zakres działania.

T. C.

Z rynku skór nego.

Sytuacja w handlu skórnym uległa pewnej zmianie na korzyść, a to w skutek wzrostu zapotrzebowania ze względu na zbliżający się okres zimowy w przemyśle garbarskim. Krajowa skóra w ostatnich czasach podrożała od 13 do 15 proc., a to głównie w skutek zakazu importu skóry zagranicznej. Zakaz ten również ujemnie odbił się w dziedzinie transakcji, gdyż garbarnie żądają obecnie od 40—50% gotówki zamiast 10%, jak to dawniej miało miejsce. W najfatalniejszych warunkach znajdują się fabryki obuwia mechanicznego, a to głównie z powodu restrykcji kredytowych. Nie mogą bowiem zakupić towaru ani surowców, ani też uzyskać gotówki przy zbyciu. Jeśli stan taki dłużej potrwa, liczyć się należy z zamknięciem całego szeregu fabryk.

G.

Ruch w porcie gdańskim. W dniu 22. bm. zawinęły: „Harrogate”, angielski, z Hull przez Malmö, z towarami (Ellerman Wilson); „Ceres”, niem., z Rotterdamu, przez Kopenhagę z towarami (Wolff & Co.); „Arkona”, niem., z Kłajpedy z towarami (Reinhold); „Aldebaran”, niem., żegl. motor., z Sassnitz, z szlankreda (Bergenske); „Sigulda”, łotewski z Antwerpii, próżny (Danziger Schiffsahrtkontor); „Kurland”, łotewski, z Kłajpedy, próżny; (Bergenske); „Finland”, niem., z Kopenhagi, z towarami (Ganswindt); „Frey”, szwedzki z Helsingborg, próżny (Bergenske); „Svanholm”, duński z Odense, z towarami (Reinhold); „Eddi”, niem., ze Szczecina, próżny (Prowe); „Waiga”, łotewski, z Rygi, z towarami (Reinhold); „Libau”, duński z Malmö, z towarami (Reinhold).

Zawinęły w dniu 23. bm.: „Stephanie”, litewski z Brügge, próżny (Reinhold); „Dania”, duński parowiec (tankowy z Kopenhagi, próżny (Behnke & Sieg); „Saaremaa”, estoński z Tallina, (Behrmann & Weiner); „Venus”, niem., z Rotterdamu, z towarami (Wolff & Co.); „Carmen”, duński, z Kopenhagi, próżny (Reinhold); „Kehrwieder”, niem., żagl. motor., ze Sztokholmu, próżny (Scharenberg & Co.); „Hertha”, niem., z Szwajcarii, z pasażerami (Lloyd półn. niem.).

Odplynęły w dniu 22. bm.: „Baltara”, angielski, do Lipawy, z pasażerami i towarami (United Baltic Corporation); „Amstel”, niem., do Wyborga, z towarami (Lloyd półn. niem.); „Mollösund”, szwedzki, do Sztokholmu, z towarami (Hartwig); „Perseus”, niem., do Rotterdamu, z towarami (Wolff & Co.); „Vanja”, żaglowiec szwedzki, do Hørnesand z węglem (Hartwig); „Albatros”, gdański żaglowiec motorowy do Kronstatu ze spirytusem; „Poseidon”, fiński, do Helsingforsu, z towarami (Bernhold); „Banne”, norweski, do Grangemouth, z drzewem (Danziger Schiffsahrtkontor); „Bürgermeister Eschenburg”, niem., do Kotki, ze zbożem i towarami (Lenczat & Co.); „Ruth”, duński do Hørnesand, z drzewem (Danz. Schiffsahrtkontor).

Odplynęły w dniu 23. bm.: „Anni Hugo Stinnes”, niem., do Kopenhagi, z węglem (Artus); „Helene”, niem., do Kłajpedy, z węglem (Prowe); „Marie Therese”, gdański do Hørnesand, z węglem, (Behnke & Sieg); „Hertha”, niem., do Północy, z pasażerami (Lloyd półn. niem.).

**Żądacie wszędzie
„Echo Gdańskie”**

GIEŁDA PIENIĘŻNA.

Gdańsk, dnia 23. 10. 1925.

100 zł.	86,89—
Warszawa przekaz	87,11—
Londyn czek	86,02
„ przekaz	25,21

Urzędowa giełda zbożowa.

Gdańsk, dnia 23. października 1925 r.

Pszonica 128—130 f.	11,70—11,90
Zyto 118 f.	8,30—8,35
Jęczmień pastewny	9,00—9,50
Jęczmień browarowy	10,50—11,50
Owies	8,75—
Groch drobnny	11,00—11,50
Groch Wiktorja	13,00—16,00

Zboże na rynku Gdańskim.

Gdańsk, dnia 23 października 1925 r.

Notowania nieurzędowe.

Pszonica 128—130 f.	11,50—12,00
Zyto 118 f.	8,30—8,45
Jęczmień pastewny	9,30—9,60
Jęczmień browarowy	10,50—11,50
Owies monach.	8,00—8,60
Groch Wiktorja	12,00—15,00
„ drobnny	11,00—12,00
Ospa pszenna	6,00—6,25
„ żytnia	5,50—5,75
Otręby pszenne	—

Notowania firmy Antonio Wiatrak w Gdańsku.

Załadowania kawy w sezonie 1924/25.

Od 1. lipca 1924 r. do 30. czerwca 1925 r.

załadowano ogółem:	9 018 137 worków
z Santos	3 140 259 „
z Rio de Janeiro	razem 12 158 396 worków
w drugich portach Brazylii	256 343
także 11 902 053 worków	
ogółem wywieziono z Santos i Rio de Janeiro:	

Z tego załadowano:

do Ameryki Północnej	5 949 152 worków
„ Europy	5 268 361 „
„ La Plata	384 240 „
„ zach. cz. Ameryki Półn.	57 063 „
„ Afryki Południowej	179 337 „
„ różnych miejscowości	63 900 „
razem	11 902 053 worków

Z tych 11 902 053 worków ładowały następujące firmy:

Theodor Wille & Co.	1 232 323 worków
Hard Rand & Co.	762 895 „
Leon Israel & Co.	627 341 „
Ornstein & Co.	566 792 „
Naumann, Gepp & Co.	508 288 „
Almeida Prado & Co.	443 516 „
J. Aron & Co.	401 510 „
Martins Wright & Co.	401 265 „
E. Johnston & Co.	366 865 „
J. C. Mello & Co.	333 211 „
Camargo Gonçalves & Co.	288 345 „
Arbuckle & Co.	267 180 „
American Coffee & Co.	248 258 „
Lima Nogueira & Co.	237 610 „
Franco Soares & Co.	223 582 „
Mc. Kinlay & Co.	203 660 „
reszta	4 788 412 „

rozklada się na przeszło 100 innych załadowców, ładujących poniżej 200 000 worków

Berlińska giełda pieniężna.

Urzędowa z dnia 23. 10. 1925 r.

Buenos Aires	—1,731
Japonia	—1,722
Konstantynopol	—2,375
Londyn	—20,37
Nowy Jork	—4,205
Rio de Janeiro	—0,640
Amsterdam	—169,16
Ateny	—5,51
Brusela	—19,16
Gdańsk	—80,80
Helsingfors	—10,59
Włochy	—16,51
Jugosławia	—7,43
Oslo	—85,66
Paryż	—17,81
Praga	—12,465
Hiszpania	—60,11
Sztokholm	—112,54

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Poznań dnia 24. 10. 1925 r.

loco Poznań za 100 kg. (2 centnary) w ładunkach wagonowych.	
Cena za 100 kg.	od zł.—do zł.
Zyto	15,50—16,50
Jęczmień browarowy	21,50—22,50
Maką żytnia 65% wł. worka	27,00—28,00
Maką żytnia 70% z workami	26,00—27,00
Maką pszena 65% wł. worka	36,00—37,00
Ospa żytnia	—
Ospa pszena	10,00—11,00
Pszonica	22,00—23,00
Owies	17,75—18,75
Ziem. jad.	2,90—
Żobin niebieski	—

Biuro Ogłoszeń „POLANONCE“ Gdańsk, Holzmarkt 5, tel. f. 6581

Własny oddział w Warszawie.

Garbarnia Kościerska

właśc. E. Kopeluszny
Kościerzyna (Pomorze)

posiada stale na składzie pierwszorz. jakości

skóru

siodlarskie, do obuwia na wierzchy, do pantofli i t. p., skóry do samochodów, skórki owcze z wełną i inne na futra, koce i t. d.

W każdym czasie zamienia skóry surowe na garbowane lub kupuje po najwyższych cenach rynkowych.

Mój skład gotowego obuwia

i obuwia na miarę, oraz wszelkiej reperacji

Müllers Goliath Sohlerei

znajduje się obecnie na

H. Damm nr. 17.

Z poważaniem W. Muzyk.

74 G)

KUCHNIA

WARSZAWSKO-WIEDENSKA
CIEŚLEWICZ I LERCH
GDAŃSK, Pfefferstadt Nr. 45a

wydaje

Jedynie w swoim rodzaju śniadania, obiady i kolacje.

Śniadania od 8—11 1.— gld.

Obiady z 3 dań od 12—5 popoł. 1.20 gld.

Kolacje od 5—12 1.— gld.

65 G) Ceny łącznie z usługą.

W poniedziałki: klejbasa z kapustą.

W czwartki: flaki po polsku.

W soboty: golonka wieprzowa z kapustą.

W sobotę i niedzielę koncert od 7—12.

Osoba inteligentna

znająca szycie i gospodarstwo domowe

poszukuje jakiegokolwiek pracy.

Zgłoszenia do „Echa Gdańskiego“ pod M. K.

Stenotypistka

biegła w polskim i niemieckim
potrzebna

zaraz. Oferty pod szyfrą 908 G.

przyjmuje Biuro Ogłoszeń „POL-ANNONCE“ Gdańsk, Holzmarkt 5.

Chłopcy lub kobiety

do sprzedaży gazet

mogą się zgłosić do „Echa Gdańskiego“, Pfefferstadt 3.

Wyrok skazujący podrabiaczy naszych „Sternwolle“

Sąd Okręgowy w Łodzi, Wydział Karny wyrokami z dnia 7 Maja 1925 r. /Nr. sprawy 1. 3. K. 139 r. 1925 i 1. 3. K. 123 r. 1925/ uznał pewnych osobników jako winnych, że w swych przedsiębiorstwach w Łodzi świadomie i wbrew prawu opatrywali swoją przędzę wełnianą etykietami i znakami

gwiazd i nazwa „Sternwolle“

które to znaki stanowią naszą wyłączną własność i z tego powodu Sąd na mocy § 221 U. P. K. 776—792 K. K. i § 121 i 122 Prawa z 5 lutego 1924 r. winnych skazał na grzywnę i koszty sądowe, i nadto zarządził

wszystkie podrobione etykiety zniszczyć.

Zawiadamiając o tem publicznie, ostrzegamy handlujących przędzą wełnianą i fabrykujących przed podrabianiem, kupnem, sprzedażą i rozpowszechnianiem podrabianych, fałszowanych „Sternwolle“; każdego bowiem, który „Sternwolle“ podrabia, albo rozpowszechnia, będziemy sądowo ścigać.

Zwracamy także uwagę kupujących na te podrobione „Sternwolle“.

Prawdziwe „Sternwolle“ mają pełną wagę i opatrzone są marką fabryczną tu przytoczoną — marką

Gwiazdy,

która to marka znana w całym świecie jako nasz znak towarowy i również w Państwie Polskim jako nasza wyłączna własność, przez odpowiednie

Władze jako nasz znak towarowy zatwierdzona została.

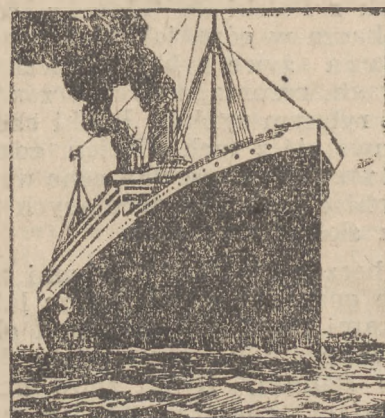
Zamówienia na nasze prawdziwe „Sternwolle“, przyjmują zastępcy nasi — firmy:

A. Ferber, Kraków, Sławkowska Nr. 4 } für
A. Ferber, Warszawa, Leszno Nr. 6 } Kongreß-
Karol Feinberg i A. Ferber, Łódź, Zawadzka 44 } Polen
Otto Steinbach, Gdańsk, Jopengasse Nr. 4 } für Danzig
Max Blauert, Danzig, für Danzig. und Pommern

Norddeutsche Wollkammerei & Kammgarnspinnerei w Bremie

za siebie i w imieniu koncernu:

Sternwoll-Spinnerei Bahrenfeld G. m. b. H., Altona-Bahrenfeld
Neudeker Wollkammerei u. Kammgarnspinnerei A.-G., Neudek
Lahusen i Co., Gesellschaft m. b. H., Wien.



Royal Mail Line

Królewsko Angielska Linja Parowców Pocztowych
Założona 1839 r.

Regularny przyspieszony ruch parowców pocztowych, pasażerskich i frachtowych.

Do Nowego Jorku - Kanada

P.-D. „Ohio“ 7 listopada

P.-D. „Araguaya“ 14 listopada

P.-D. „Orbita“ 19 listopada

Do Brazylii - Argentyny - La Plate

P.-D. „Avon“ 8 listopada

P.-D. „Almanzora“ 22 listopada

P.-D. „Deseado“ 25 listopada

Informacji udziela:

Heinrich Hinderks

Dominikswall 9 GDAŃSK Telefon 734

Zmiany zastrzega się.

Interes spedytorski

Ig. Braun

w Toruniu

Mostowa 16, 2 ptr. Telefon

26619) poleca się

do wszelkich zwózek, przeprowadzek, oraz stawia do dyspozycji furmanki na życzenie jak wiadomo po najtańszych cenach.

ODCI SKI

SKÓR, ZGRUBIAŁA

I BRODAWKI

NISZCZY BEZPOWROTNIE

„KLAWIOL“

WYROBU LAB. CHEM. FARM.

AP. KOWAŃSKI

Wydawca: Ap. Kowański

Wydawca: Ap. Kowański

Wydawca: Ap. Kowański

Wydawca: Ap. Kowański

Wydawca: Ap. Kowański

Wydawca: Ap. Kowański

Wydawca: Ap. Kowański

Wydawca: Ap. Kowański

Wydawca: Ap. Kowański

Wydawca: Ap. Kowański

Wydawca: Ap. Kowański

Wydawca: Ap. Kowański

Wydawca: Ap. Kowański

Wydawca: Ap. Kowański

Wydawca: Ap. Kowański

Wydawca: Ap. Kowański

Wydawca: Ap. Kowański

Wydawca: Ap. Kowański

Wydawca: Ap. Kowański

Wydawca: Ap. Kowański

Wydawca: Ap. Kowański

Wydawca: Ap. Kowański

Wydawca: Ap. Kowański

Wydawca: Ap. Kowański

Wydawca: Ap. Kowański

Wydawca: Ap. Kowański

Wydawca: Ap. Kowański

OGŁOSZENIA DROBNE.

Krawcowa

wykonuje

garderobę damską,

ubranka

dla chłopców oraz

modernizuje.

Ceny umiarkowane.

Sopot,

Schulstrasse Nr. 7, III.

POSADY

Do fabryki

wagonów w Polsce potrzebny jest polerownik. Do posady przywiązane jest mieszkanie, opał i światło. Pierwszeństwo mają żonaci. Of. pod sub „Dobrobyt“ do E. Gdańskiego. (G96)

Osoba

inteligentna, znająca szycie i gospodarstwo domowe, poszukuje jakiegokolwiek pracy. Zgł. pod „M. H.“ do Echa Gdańskiego.

Buchalterka

na wyjazd do Grudziądza potrzebna, znajomość niemieckiego pożądana, lecz niekonieczna. Oferty pod „Rutyna“ do „Echa Gdańskiego“.

Młoda

osoba z dyplomem szkoły filmowej poszukuje posady w wytwórni zagranicznej. Of. do E. Gd. sub „Przystojna“. (G106)

Polak

gdańszczanin, były pracownik warsztatów mechanicznych w Grudziądzu, szuka posady towarzyszącej. Of. sub „Pracowity“ do E. Gd. (G102)

Młynarz

samotny, z kilkuletnią praktyką, obeznany z książkowictwem w młynie i dzielnym rachmistrzem poszukuje posady w młynie zaraz lub później. S. Polński, Studzienki, poczta Sipiory, powiat Szubin, (27018)

Lwowianin

znający buchalterię i korespondencję niemiecką przyjmie posadę na skromnych warunkach. Of. do E. Gd. sub „Akademik“. (G102)

Technik

dentystyczny z wieloletnią praktyką poszukuje stałej posady. Of. sub „Technik“ do E. Gd. (G101)

Młodsza

siła biurowa natychmiast potrzebna. Zgł. do Echa Gdańskiego. pod „Sita“. (G D 86)

LEKCJE

Poszukuję

lekcji francuskiego. Of. upr. się złożyć do Echa Gdańskiego. pod „Francuz“. (GD 76)

Polskiego

i francuskiego udzielam. Zgł. pod „Sopot“ do Echa Gd. (GD 75)

Lekcyj

muzyki (fortepjan) u dziela nauczyciel rutyn. Zgł. pod „Profesor“ do Echa Gdańskiego. (GD 74)

Angielskiego

udziela były słuchacz instytutu „Cooper Union“, wymowa anglo-saska. Zgł. pod „Lekcje“ do Echa Gdańskiego. (G. 59)

SPRZEDAŻ

Jacht

zbudowany dla użytku prywatnego według ostatniego słowa techniki zaraz do sprzedania. Warunki płatności dogodnie. Of. do E. Gd. sub „Okazja“. (G99)

Posiadłość

w najlepszym położeniu miasta, od przeszło 50 lat istniejący interes bławatny oraz 2 morgi ogrodu owocowego, za 9.000 zł. na sprzedaż Łabiszyn, 11 Stycznia 40. właściciel. (26378)

1 Samochód

osobowy, marki „Stoewer“ dobrze utrzymany, także łatwy do przemieszczania, jest zaraz do wydzierżawienia. Skład obszerny, nadaje się do każdego innego interesu, bo należy do niego kantor, remiza, stajnia i piwnica. Zgł. do „Księgarni Chelmskiej“, Chelmo, Rynek nr. 4. (26731)

Bernardynka

półroczna, rasowego ma na sprzedaż maj. Zaskocz, stacja i poczta Książki, pow. Wąbrzeźno. (26969)

Jadalka

dębowa korzystnie na sprzedaż. Zgł. do Echa Gd. pod „Korzystne kupno“. (G D 83)

Restaurację

w najlepszym punkcie Gdańska, dobrze zaprowadzoną z powodu wyjazdu zagranicę sprzedam natychmiast. Of. sub „3000 guld.“ do E. Gd. (G98)

Skład

z księgarnią, galanterji i t. p., leżący w najlepszej części miasta, przy rynku, jest zaraz do wydzierżawienia. Skład obszerny, nadaje się do każdego innego interesu, bo należy do niego kantor, remiza, stajnia i piwnica. Zgł. do „Księgarni Chelmskiej“, Chelmo, Rynek nr. 4. (26731)

Dom

w Chelmie przy rynku zaraz na sprzedaż, skład i 6 pokojowe mieszkanie wolne. Wiadomość Bydgoszcz, Unji-Lubelskiej 14. M. Baralkiewicz & Ska. (26967)

Z powodu

przejścia innego interesu sprzedam natychmiast moją kawiarnię z kompletnym urządzeniem i obszernym mieszkaniem. Fr. Siedziński, Kawiarnia Kujańska, Kruszwica. (26841)

ROZMAITOŚCI

Sierota

rodem z Borysławia, lat 26, blondynka, młoda, przystojna, ze skromnym posagiem, w przyszłości otrzyma na własność teren naftowy, wydziele na żonę z człowiekiem pracującym na dobrej posadzie ew. wdowca z dzieckiem. Of. sub „Temperament“ do E. Gd. (G103)

Niemiec

w końcu 20-ki, poszukuje młodego energicznego polaka by móc się wydoskonalic w języku polskim przez wzajemne obcowanie (wycieczki, spacer i t. d.). Tylko zgłoszenia, które powyższym wymogom odpowiadać w języku niemieckim uprasza się pod „Przyjaźń“ do Echa Gdańskiego. (70 G)

Kawaler

z wyższym wykształceniem i dobrymi stosunkami handlowymi, spokojny i trzeźwo zapracowany, ożeni się ewent. z wdową muzykalną, bez przeszkód, o poczuciu estetycznym i miłą spokojną i ciepłą rodziną. Dla ugruntowania przyszłości i wzajemnej wygody wymagane jest zabezpieczenie materialne. Zgł. do E. Gd. sub „Homo Sapiens“ tylko osoby dyktowane i przystojne. (G 97)

Kobieta

w sztuce. Wytworzone album zawierające 50 barwnych reprodukcji i 100 kobiecych malarzy współczesnych. Wielkość 38x28 cm., cena 55 zł. Z przesyłką za pobraniem 57,50 zł. Wyślij M. Arct, Warszawa, Nowy Świat 25. Sprzedają wszystkie księgarnie. (25907)